№ 170 WILNO, sobota dnia 26 lipca (8 sierpnia) 1908 roku. № 170

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesiecz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie. | Numer pojedyńczy 5 kop.

Nadzwyczajne widowisko „THE PHENOMEN" Plac Łukiski. DZIŚ nowy program 265a

Dziś dwa przedstawienia: od godz. 7½ do 9½ wieczorem i od 9½ do 12-ej w nocy. Bilety nabywać można wcześniej w kasie teatralnej od godz. 1 po południu. Ceny miejsc od 22 kop. do 1 rb. 60 k. Loże 4.40. Szczegóły w programach

Teatr Polski. W sobotę d. 26 lipca 1908 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM 396a
„Wykradziona żona"
kom. w 3 akt. Z. Przybylskiego.
Jutro „Podróż djabła na wesele."

Szkoła Realna VII-klasowa
W. WRÓBLEWSKIEGO
utrzymywana przez Zgromadzenie kupców m. Warszawy,
ZŁOTA 58.
Początek egzaminów powakacyjnych do wszystkich klas 29 sierpnia n. st. Początek lekcyj 4 września. Opłata szkolna zniżona i wynosi w klasie wstępnej rb. 30, w I-ej rb. 50, w II, III i IV rb. 60, w pozostałych rb. 65 półrocznie. 4—1—262a
Zapisy przyjmuje kancelarja szkolna od 10—12 codziennie do 25 sierpnia.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. Dyrekcja A. SZUMANA. 44a Telefon 364.
Codzień koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz

W tych dniach nastąpi otwarcie Teatru „ECSCELSIOR"
Wspaniałe przedstawienia w 2-ch częściach. 3—2—266a
I. „Sine-foto", sensacyjna nowość | II. „The Mephisto" atrakcyjna trupa.

TEATR-CYRK. Prospekt Ś-to Jerski, vis-à-vis Sądu.
Trupa artystów ukraińskich 233a
pod reżyserją O. Z. SUSŁOWA. Dziś d. 26-go lipca odegrane będą
O godz. 8½ pp. „SULAMITA" | Wieczorem o god. 8½ z udz. Siewierskiego „Zaporożec za Dunajem" opera w 3 akt.

Wyszedł z druku
Numer 30 „Przyjaciela Ludu"
Treść zawiera: Jak sobie radzą w Ameryce. F—ski. Moje urlopy. II. M. Floda.—Dzieje konstytucji w Turcji (z podobizną sułtana).—Wojna przyszłości.—Ciekawości w Portugalji.—Sprawy zdrowotności. — Rady gospodarcze: Jak obierzwę przechowywać i jak urządzać gnojownię. Napisał Kaz. Promyk.—Co słychać na świecie? Wiadomości z Cesarstwa, Królestwa, Litwy i Rusi i ze świata.—Listy naszych czytelników.—Rozmaitoś i.—Odpowiedzi Redakcji.—Ofiary.—Kalendarzyk.—Ogłoszenia. — Dodatek I: Słowo o oszczędności ze stanowiska religijnego. Ks. J. Siemieński.—Nasza chwała: Jan Kasprowicz (z portretem).—Z ziemi świętej.—Rozrachy w Mandonji (z ryciną). — Teatr w lesie (z ryciną).—Wierszyk. W. Pol.—Orlica.—Aforyzmy. Dodatek II: „Anioł Stróż"—zawiera: Świętojańskie robaczki.—Pi s niewidomy. — Wierszyk.—Pierwsze balony. — Piosenka żniwna. Kto mocniejszy? — Zagadka. Dodatek III: Wiadomości telegraficzne „Przyjaciela Ludu".

MIŃSK LIT.
SZKOŁA DENTYSTYCZNA
Lekarzy-dentystów
M. KUDZINOWICZ i R. KAPŁANA
Otwarcie I i III semestru we wrześniu r. b. Zapisy od 22 lipca r. b.
Prawa szkół dentyst. Petersburga, Warszawy. 10—1—268a
Adres: ul. Zacharzewska, d. Landena.

Mam honor donieść, że przed paru miesiącami objąłem aptekę dawniej Holcberga (w ostatnim czasie Każdana) w Mińsku-Litewskim róg ulic Jurewskiej i Petropawłowskiej i zaopatrzyłem ją w najnowsze środki lecznicze. Prowizor
4-2-260a ALFRED ŁUKOMSKI.

Najlepsze bo Deeringa: wiązałki, żniwiarki, żniwiarko-kosiarki, kosiarki, oraz grabie konne całostalowe automatyczne poleca na zbliżający się sezon żniwny, Zygmunt Nagrodzki w Wilnie. Monterem służę za zwrot kosztów podróży. 3—3—253a

XVII-y kongres pokoju.

Skutkiem współcześnie zaszłych wypadków doniosłych w Turcji i Persji, uwaga publiczna Europy mniej zwracała się na odbywający się w ostatnich czasach siedemnasty z kolei Kongres pokoju w Londynie.

Kongres został zamknięty d. 22 b. m., możemy już tedy sformułować wnioski o doniosłości prac i uchwał powziętych. Szczegóły czerpiemy z gazety „Königsberge - Hartungsche Zeitung", zasługującej na zaufanie.

Londyński „tydzień pokoju" już upłynął. 700 przeszło delegatów od 500 stowarzyszeń pokoju rozjeżdża się już po całym świecie. Nie ulega wątpliwości, iż wywieźli oni z posiedzeń głębokie wrażenia, zwłaszcza z tej przyczyny, iż zjazd obecny, jeśli nie stworzy tak zw. „nowej ery", to w każdym razie zapoczątkuje nowy kierunek.

Kongres rozpoczął się pod protektoratem jednego z najpotężniejszych państw na świecie, korzystając z poparcia całej narodowości angielskiej, wsparty benedykcją papieską i dobremi życzeniami króla. Podnieść należy jawność prac Kongresu. Zagadnienia pokojowe dziś są już zupełnie inaczej traktowane: ich stanowisko ideowe zeszło na plan dalszy, zaś na czoło wysunęły się względy praktyczne, bezpośrednio przez życie codzienne nasuwane.

I nie należy tego żałować. Tylko tak pojęte zadania przez wszelkie dotąd istniejące Ligi pokoju oraz przez jednostki wybitne i zbiorowe, jak: Kościół, przodownicy państw, dyplomaci, nauka, tudzież kulturalne masy narodowe, mogą w rzeczywistości stanowczo oddziałać na trwałe zapewnienie powszechnego pokoju. Kiedy Lloyd Harrison dożył do czasu zniesienia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych, miał słuszność zupełną wyrzec do swych współtowarzyszy: „oto skończona robota, nad którą pracowało całe pokolenie ludzkie".

Odtąd więc idei powszechnego pokoju nie będą popierali pojedyńczy ludzie i niejako ją narzucali państwom i ludom, lecz będą w czyn wcielali bezpośrednio ci, którzy mają moc po temu.

Takiem jest ogólne wrażenie ostatniego Kongresu, takiemi są korzyści przezeń osiągnięte, co jest niewątpliwie ogromnym krokiem naprzód wobec pewnej jednostajności, cechującej kongresy ubiegłe.

Przedewszystkiem tedy stworzono niejako publiczne prawo międzynarodowe; następnie wyjaśniono warunki, mogące sprzyjać zmniejszaniu uzbrojeń; potem poruszono sprawę uczynienia wojny bardziej humanitarną; wreszcie przyszły na stół sprawy zarządów międzynarodowych, międzynarodowego wychowania i zgody.

W przeciwieństwie do kongresów poprzedzających, obecny manewrował głównie faktycznemi danemi, które można w dalszym ciągu rozwijać i szczegółowo opracowywać. To też wszyscy dotychczasowi przeciwnicy tych, na powietrzu niby opartych, dyskusji kongresowych, mogą i powinni być w tym względzie najzupełniej przejednani.

Oto jedna z uchwał kongresu:

„Wszystkie państwa zobowiązują się współdziałać sprawie utrzymywania pokoju powszechnego i całemi siłami posiłkować pokojowe rozstrzyganie zatargów międzynarodowych.

„Narody cywilizowane tworzą jedno zgromadzenie, którego członkowie solidarnie ulegają władzy prawa i sądu międzynarodowego. Sądy rozjemcze powinny się stać obowiązującemi. Zasady ludzkości, oraz postulaty sumienia społecznego mają mieć moc imperatywów odnośnie do narodów, nie dość zabezpieczonych przez prawo międzynarodowe.

„Uciekanie się do oręża odtąd będzie uznawane jedynie, w hypotezie, jako wypadkowa zbiorowo podjętych, a nieudanych usiłowań wszystkich narodów. Jednakże smutne następstwa starcia zbrojnego powinny być ograniczane i dotąd jeszcze istniejąca możność wojny nie powinna stać na przeszkodzie w ulżeniu tego ciężkiego brzemienia, które ciąży ludzkości dotychczas".

Kiedy powyższa rezolucja została złożona do dyskusji na Kongresie, powstał jeden z delegatów w zamiarze zaprotestowania przeciw jej treści, z punktu widzenia realnych kombinacji politycznych.

„Nie powinniśmy być marzycielami — prawił mówca — nie powinniśmy stwarzać utopji. Jeśli tedy przyjmiemy uchwałę powyższą, staniemy się wprost pośmiewiskiem dla wszystkich".

A wtedy powstał referent i w krótkich, a dobitnych słowach stwierdził, iż przeważna część punktów uchwały już została przyjęta na obu haaskich konferencjach pokojowych i stwierdzona podpisam i 44 rządów.

W dalszym ciągu na Kongresie powstał wniosek o potrzebie zwołania „Międzynarodowej konferencji oświatowej", dla której dyrektor szkoły w Peszcie, Koemeny, już opracował program szczegółowy. Za niemniej ważny uznano inny wniosek o potrzebie urzędowego poparcia ze strony państw już utworzonej w Brukselli instytucji centralnej dla wszelkich organizacji międzynarodowych, jako ogniwa łącznego dla międzynarodowych czynności i zbiorowych przedsięwzięć.

Na zakończenie tego luźnego sprawozdania z prac ostatniego Kongresu, podać jeszcze wypada, iż obok posiedzeń urzędowych urządzane były i pomniejsze, uboczne. A urządzali je niemcy z anglikami, austrjacy z włochami i t. d. Te kongresy niewątpliwie się niemało przyczyniły do przetorowania pierwszych dróg wzajemnego zbliżenia narodów ku sobie.

Rzeczą jest prawie pewną, że przebieg polityki państw i ludów odtąd będzie już w wielu razach odbiciem tych prądów i dezydertów, jakie się ujawniły i ujawniać będą w kongresach pokojowych.

Członkowie Kongresu, przed rozjechaniem się z Londynu, postanowili, że kongres następny odbędzie się w roku przyszłym, w Sztokholmie.

KONIECZNOŚĆ „MODUS VIVENDI".

W „Słowie" petersburskiem czytamy co następuje:

„Aforyzm: „przedewszystkiem—spokój, później—reformy", nigdy serjo nie był uznawany za formułkę mądrości państwowej. Historja świadczy, że reformy były—często bardzo spóźnionym—wynikiem nie spokoju, ale wielkiego i niebezpiecznego niepokoju. Ale niechże będzie z początku „spokój". Nastał on już. Temu nikt zaprzeczyć nie może. Przeszły wszelkie terminy i odwłoki, i nastał czas reform.

Jakiż jest program tych reform?

Rząd nie dowierza krajowi i dlatego tworzy sztuczne przedstawicielstwo jego interesów w Dumie i w Radzie Państwa.

Kraj po dawnemu nie dowierza biurokracji i właściwie nie zmienił swego sądu o niej, jaki wyraził dosyć otwarcie podczas „dni wolności".

Ale słomiana zgoda lepsza od złotej kłótni. Trzeba wynaleźć *modus vivendi* i w jakiś sposób żyć razem i razem pracować, bo życie nie czeka i każdy dzień, każda godzina wysuwa sprawy i zadania, wymagające stanowczych rozwiązań i odpowiedzi, stanowczego działania.

Siły społeczne są gotowe pracować z rządem".

Przyszłość Niemiec.

Niedawno ukazała się w Niemczech godna uwagi obszerna broszura p. t. „Deutschlands Zukunft", której autor zastanawia się nad opłakanym stanem finansów niemieckich. Streszczenie jej podajemy wedle „Now. Gazety". Finanse niemieckie zamiast się polepszać, pogarszają się z przestraszającą szybkością już od szeregu lat i dług publiczny wzrasta z każdym rokiem, gdyż niema dostatecznej ilości bieżących dochodów na sprostanie wydatkom. Budżety bez deficytu są już wprost rzadkością, a skarb państwowy znajduje się obecnie w tak kłopotliwem położeniu, iż rząd czuje się zniewolonym szukać pożyczek na bieżące finansowe potrzeby. Nic w tem dziwnego. Jeżeli zważymy, że cesarz występuje z coraz to nowszemi żądaniami pieniędzy na powiększenie armji, a parlament żądania te uznaje za uzasadnione i uchwala potrzebne sumy, to oczywi-

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO." 33

Emma Jeleńska.

Kobieto, puchu marny...

— Ja wiem — rzekła poważnie — to pani miała dziś iść na polowanie z panem Rownattem. Tak, mówiła, że się umówili... na głuszce...

Anusia, pomimo strachu, uśmiechnęła się. Wiedziała aż nadto dobrze, jakie to bywają na świecie polowania. Ale, nie dając tego poznać po sobie, dodała prędko:

— Tak, pewnie że na polowanie. Musi tak i w kartce napisano.

I wyjęła z kieszeni biały świstek.

Mańka zdecydowała się nagle.

— Ponieważ tak się lękasz, Anusiu—rzekła — to daj mi ten bilecik. A sama wracaj do domu. Ja to oddam panu Rownattowi. Zajadę do lasu, to go tam spotkam. Powiadasz, że miał czekać na brzegu?

— Tak, pani mówiła, że jak wyjdę z alei, to przez kartofle przejść, i przy samym brzegu stać będzie.

— Dobrze. Powiem mu.

Anusia zadowolona, pocałowała Mańkę w rękę i puściła się pędem do domu. Mańka zaś postanowiła rozmówić się z Rownattem. Uwiązawszy zdziwionego kuca do pnia, śmiało i prędko miedzą przez kartoflisko iść zaczęła. Gniew w niej wzbierał.

Zdala już ujrzała sylwetkę mężczyzny niecierpliwie przechadzającego się pod sosnami. Tliła się przy nim mała iskierka papierosa. Poznała Rownatta. Ale on jej nie poznał, i myśląc, że nakoniec przybywa oczekiwana, wybiegł z ukrycia i zaczął wołać:

— Nareszcie! nareszcie, Laluchno! Traciłem już nadzieję!

— To ją pan stracić zupełnie — odrzekła Mańka ostro — nie Lola, a ja przychodzę. I przychodzę po to, aby panu powiedzieć, że jeśli pan zaraz, jutro, nie wyjedzie z tych stron na długo, na jaknajdłużej, i nie zaniecha pan tych amorów z żoną... przyjaciela, to ja Konradowi wszystko powiem. Co pan woli?

Rownatt, złapany, jak żak na psocie, przez chwilę milczał.

— Wyjadę—rzekł wreszcie.

— Słowo honoru?

— Słowo honoru.

— Przypuszczam, że powinnam panu wierzyć. Zresztą, niech pan wie, że mam w ręku dowód — list Loli do pana — i że mogę w każdej chwili rzecz całą wyjawić. A wtedy — wątpię, aby pan miał ochotę ponosić konsekwencje swego czynu. Nie byłby to dla pana zbyt świetny interes. Zatem, lepiej pohamować swe zapały — swoje takie szlachetne zapały — dodała z zabójczą pogardą. — A teraz żegnam.

Odwróciła się i wracać miedzą zaczęła.

Rownatt, wściekły, gryzł wąsy. — Głupia ta Lola — myślał — żeby nawet tego nie umieć przyzwoicie załatwić!—A głośno rzekł:

— Chciałbym jednak wytłumaczyć się przed panią. Właściwie...

— Ciekawam, jakie tu może być tłumaczenie! — oburzyła się Mańka. — Popełniacie oboje obrzydliwą podłość — tak! podłość. I jeszcze pan chce...

— Ależ pani w wyrażeniach nie przebiera!

— O, nie! nazywam rzeczy po imieniu.

— Proszę pani — nie chodzi mi o pani zdanie — odciął się. — Niech pani myśli o mnie, co się jej podoba. Chcę tylko, w imię sprawiedliwości, zaznaczyć, że... że między mną a panią Lolą nic... nic złego niema...

— Nic złego! — Mańka zwróciła się ku niemu. W księżycowem świetle, twarz jej ze ściągniętemi brwiami, z oczami gniewnemi, drgająca gniewem i żalem — prawie piękną była, Śmiała się, rozdrażniona. — A wie pan, to jest imponujące! Cóż może być gorszego nad to...! nad to, coście dziś zamierzali...

— Ależ — słowo pani daję — nic między nami niema! Proszę wierzyć. A dziś... dziś zamierzaliśmy —użyć przechadzki przy księżycu— porozmawiać — no, ostatecznie trochę... poflirtować... Jabym się przecież nigdy... nie dopuścił... względem żony przyjaciela...

— Już dosyć pan się dopuścił względem przyjaciela, namawiając jego żonę do nocnej schadzki w lesie. Tu nie potrzeba komentarzy.

— Pani Lola sama chciała... — zaczął Rownatt. Lecz uczuł, że taka obrona jest co najmniej niezręczna. I zamilkł.

Szli jedno za drugiem wązką miedzą. Mańka spieszyła do drogi. Ciążyła jej ta scena. Rownatt, zawstydzony i zły, łajał w myśli Lolę za jej nieumiejętność. Wydawała mu się w tej chwili niegodną tych wszystkich kłopotów i zachodów. — Gąska jest, nic więcej — powtarzał sobie — bez temperamentu, bez sprytu nawet kobiecego. Nie umieć się nawet przyzwoicie znaleźć! Gąska najpospolitsza! Już lepsza ta chociażby. Jak ona świetnie robi gniew—ironję! Bardzo—bardzo! Ta ma przynajmniej krew i ogień w żyłach. Idąc za Mańką, uważnie zaczął się jej przyglądać. — No, tak niczego sobie —myślał— zbudowana na pokaz — Atena — Dziewica Orleańska—tak—tak. Ma sprężystość— ma rasę—i coś... coś interesującego... Słowo daję... wcale... wcale niczego...

Mańka dopadła do kuca i odwiązywać zaczęła lejce od pnia. Rownatt stał przy niej i patrzał na jej zgrabne, białe ręce, bez rękawiczek.

— Ale pani—zaczął — pani Konradowi nie powie...

— Spodziewam się! — rzuciła mu przez ramię. Zanadto Konrada kocham, abym mu chciała sprawiać... taki ból... Ale to i od pana zależy. Proszę do Loli nie...

— Bo, widzi pani. Ja przecież chciałem tylko rozerwać się trochę. Ja także w małżeństwie nie jestem szczęśliwy. Moja żona wcale mnie nie kocha. Nigdy zemną nie jest. Ja, panno Marjo, ja bardzo jestem samotny...

— Złą pan sobie obrał rozrywkę.

Mańka zbierała lejce i wyprowadzała kuca na środek drogi.

— Pani jest strasznie surowa.

Czekał chwilę na odpowiedź. Mańka milczała, i widocznie spiesząc wsiadła do kucyka.

— Nie powie mi pani dobrego słowa — na pożegnanie? panno Marjo...

Zbliżył się z wyciągniętą ręką.

— Panno Marjo...

Ona spojrzała na niego zgóry.

— Nie mam panu nic więcej do powiedzenia — rzekła zimno.

— Nie poda mi pani rączki?

— Nie. Ja takim ręki nie podaję.

Ruszyła lejcami, kuc puścił się raźnym kłusem. Odjechała, nie odwróciwszy głowy.

A on został na środku drogi, zawstydzony, wściekły.

— Przeklęte baby! Niech je wszystkie jasne pioruny trzasną! — mruknął, zapalając papierosa.

Nazajutrz, Mańka miała z Lolą długą rozmowę, po której Lola ze spuchłemi od płaczu oczami położyła się do łóżka i nikogo widzieć nie chciała.

Anusia słyszała tylko przezo drzwi szlochanie pani i z dyskretnym uśmiechem rzekła sobie w duchu:

— Dostała pani od naszej panienki za wczorajsze „polowanie". Ale ja bluzkę mam.

(D. C. N.)

ście przyczyny takiego stanu jedynie tu, a nie gdzieindziej szukać należy. Ale żądania kredytów ze strony rządu stawiane są nietylko na wymienione cele. Ogromne sumy pochłaniają przecież: tępienie polskości „in den Ostmarken“, ustalenie potęgi niemieckiej w zachodnio-południowej Afryce, w Chinach i Persji... To też bardzo słusznie oświadcza autor wspomnianej książki, że reforma finansowa jest dziś palącą sprawą w Niemczech i że od rozwiązania jej zawiłych problematów zależy sama przyszłość niemieckiego cesarstwa.

Istotne niebezpieczeństwo nie grozi Niemcom ani ze strony socjalnej demokracji, ani ze strony polaków, stojących rządowi kością w gardle, ani od zagranicy, której Wilhelm grozi pałaszem, ale tylko i jedynie z powodu fatalnego stanu niemieckich finansów.

Gdy Bülow został kanclerzem (w r. 1900), dług narodowy wynosił 2,400,000,000 marek, w ciągu 8-iu lat następnych, za panowania tegoż Bülowa, dług powiększył się o 1,600 miljonów! Autor wskazuje, że każdy dług, który Niemcy zaciągają w czasie pokoju, utrudnia przyszłą pożyczkę wojenną — czyli, że wzrost długu narodowego zmniejsza wojenną odporność, czy działalność cesarstwa.

W tak wielkich długach pogrąża się nie samo tylko cesarstwo: to samo dzieje się z pojedyńczemi państwami Rzeszy. W ciągu kilku ubiegłych miesięcy Prusy powiększyły swój dług o 800 miljonów marek; inne państwa uczyniły to samo w odpowiednim stosunku. Dowiadujemy się od autora, że suma długów cesarstwa i pojedyńczych państw wzrosła od początku tego roku o więcej, niż tysiąc miljonów. Deficyt finansowy cesarstwa wyniesie za rok bieżący około 440 miljonów. Ażeby zapobiedz finansowej katastrofie, musi cesarstwo powiększyć swe roczne dochody o 700 miljonów marek.

Autor, który jest radcą regencyjnym, opracował przedmiot na podstawie znacznego zasobu informacji źródłowych i zastanawia się nad problematem z najrozmaitszych punktów widzenia. Na szczególniejszą uwagę zasługuje ta okoliczność, że pruski radca regencyjny upatruje jedną z walnych przyczyn finansowego kryzysu w istnieniu 25 osobnych państw, z których każde utrzymuje osobny rząd, a wiele—także osobne monarsze dwory. W Niemczech jest 22 panujących monarchów, suma ich apanaży stała się wprost nieznośnym dla Niemiec ciężarem. Autor sądzi, że, gdyby można znieść federacyjny ustrój cesarstwa, to skarb zyskałby na tem około tysiąca miljonów marek rocznie—i wszystkie trudności odrazu by pierzchły.

Widocznie jednak autor nie jest zwolennikiem tak radykalnej zmiany. Przedstawia więc inny program finansowych reform, polegający na powiększeniu i tak już zbytnio wzrastających podatków, oraz na ulepszeniu administracji.

Czy jednak lekarstwo, sporządzone kosztem obciążenia podatkami skarżących się na ich wysokość obywateli, złemu zaradzi—w to uwierzyć trudno. To bowiem, co ma być lekarstwem skutecznem dla rządu, stać się może przyczyną ruiny we względnym dobrobycie wiodącego swój byt społeczeństwa.

Interesujące wykopalisko.

Z pośród wielkiej ilości różnorodnych zabytków, pozostałych po naszych przodkach z epoki przedhistorycznej, najbogatsze w ślady dawno minionego życia, są bezsprzecznie pozostałości po starożytnych osadach nadwodnych. Wiadomo, że były one budowane na palach, ustawionych na dnie jeziora i osypywanych następnie ziemią. Wierzchy wiązały się poprzecznemi belkami, na których wznoszono chaty z drzewa, lub szałasy z chróstu. Ponieważ takie mieszkania wznosiły się bezpośrednio nad wodą, przeto wszystko, co z nich zostało uronione i nie wydobyte, pozostawało w mule, jakby w dobrze zabezpieczonym skarbcu, przechowując się przez długie wieki w takim stanie, jakby dziś dopiero zostało wrzucone w wodę. Dzięki tej własności przechowywania się przedmiotów nawet takich, które w innych warunkach łatwo gniją, resztki pozostałe po osadach nadwodnych mają nieocenioną wartość dla nauki, pozwalają bowiem badaczowi wniknąć we wszystkie szczegóły minionego życia, odtwarzając je z wielką dokładnością. Znajdują się tu bowiem nietylko rzeczy takie, jak kamienne, metalowe lub rogowe i kościane, lecz nawet wyroby drewniane, tkaniny, resztki jedzenia, ziarna zbóż, owoce, jagody itp.

U nas dotychczas takich śladów nie odnaleziono. Nie idzie zatem, ażeby one tu nigdy nie istniały, owszem, obfitość jezior i błot, obszerne torfowiska, każą się domyślać, że i w naszym kraju być one mogą. Lecz nikt tu tych zabytków nie badał, nie regestrowano nawet odkryć przypadkowych, mogących naprowadzić na domysł o palafitach, więc niewiadomo jeszcze, jakie skarby mogą się w głębi ziemi ukrywać.

To też miło mi podzielić się z czytelnikami, interesującymi się nauką, wiadomością, o znalezieniu śladów — zdaje się niewątpliwych,—osady nadwodnej u nas. Mianowicie przy osadzie Bałtupiu, w pobliżu Marjampola, gub. suwalskiej, na dnie obszernych torfowisk, eksploatowanych przez ludność miejscową na opał, w głębokości do 10 stóp, znajdowano oddawna przeróżne rzeczy, które interesowały nawet kopaczy, lecz te, przez nieświadomość, zwykle niszczono. W końcu jednak zwróciły one uwagę miejscowej inteligencji — zaopiekowano się więc niemi i postanowiono prosić którego z naszych panów archeologów, o naukowe zbadanie.

Według relacji osób, które oglądały owe torfowiska, znajdują tam: pnie dębowe stojące i leżące, obrabiane, a niektóre z nich powiązane nawet po kilka wiciami, kości porozbijane, rogi, skorupy garnków, krzemienie i kamienie—jak mnie objaśniano — obrabiane etc., a wszystko to w warstwie próchnicy, węgli etc. Oglądałem róg, a właściwie możdżeń stamtąd wydobyty—ma on długości po krzywiźnie 68 ctm., obwodu zaś przy nasadzie 32 ctm., kształt ma łagodnie zaokrąglony do środka, z końcami odchylającemi się ku górze, przypomina więc rogi żubra. Róg ten obecnie znajduje się w Muzeum litewskiem, mieszczącem się przy kościele ś-go Mikołaja w Wilnie.

Miejmy nadzieję, że uczeni nasi pośpieszą dla uratowania i zbadania tych szczątków tak wiele przedstawiających interesu w znaczeniu naukowem.

Wandalin Szukiewicz.

TEATR POLSKI.

„WYKRADZI ONA ŻONA“

komedja Z. Przybylskiego.

Przybylski rozjaśnił nam na chwilę szare lato teatralne, puste i nużące. Nareszcie rozległ się na scenie śmiech szczery, naturalny, nie ten błazeński chichot współczesnej zagranicznej farsy. Była wesołość bez głupstwa, żart bez cynizmu, był dowcip, i komizm i zabawa, ale był i sens. Tego ostatniego w farsach (do tego rodzaju komedja Przybylskiego właściwie należy) nie znaleźć dziś łatwo.

Farsa, w której powikłania z logicznych wynikają założeń, to istotnie kruk biały. Tem bardziej zjednywa też widzów.

W „Wykradzionej żonie“ akcja rozwija się własną siłą, bez wplatania w nią co chwila epizodów nieprawdopodobnych, zbytecznych. Że starzy rodzice pozbywają się z trudem z domu jedynaczki, a nawet i po ślubie radziby ją jeszcze mieć dla siebie—to takie naturalne przecie, a jednak bardzo przykre... dla młodego męża. Z tej sytuacji wysnuł autor rzecz całą... Mąż wykradać musi z domu rodziców własną żonę, walczyć o młodą, miłą, kochaną i z trudem zdobytą kobietkę, którą wciąż jeszcze wyrywa mu z objęć teść, teściowa i liczna a nieznośna rodzina.

Do takiego prostego, a doskonałego w swej istocie pomysłu nie potrzeba dodawać żadnych sztuczek, by wysnuć z niego wiele wydarzeń zabawnych, a jednak sympatycznych, prawie lirycznych w tonie.

W farsie, jaką pokazano nam wreszcie jest jeden czynnik rzadki—poezja. Tak, niewątpliwie... Ona to właśnie sprawia, iż śmiech nasz, gdy patrzymy na scenę, nie jest bezmyślny, lecz przeciwnie, jakiś serdeczny i ciepły. Nie tylko śmiejemy się, bijemy brawo — lecz współczujemy tej pogodnej walce o miłość, jakiej jesteśmy świadkami, Gotowiśmy dopomódz młodemu kochankowi do zwyciężenia różnych familijnych potworów do zdobycia choć jednej chwili spokojnego a rozkosznego sam na sam.

I w tem jest właśnie coś więcej, niżli sceniczna wprawa autora, iż nawiązać nić taką między widownią a sceną potrafił.

Rzetelnie też coprawda dopomagali mu do tego aktorzy. Dorwali się do dobrej sztuki. rozumieli, że nie padnie—mimo więc przemęczenie okrutne, dali jej swoje siły, humor, umiejętność. I wykrzesali ognia, ile było można, z nietrudnych zresztą ról.

P. Morska wdzięczna i żywiołowa młoda mężatka, p. Okórnicki, niestrudzony, pełen werwy, swobody, porywający ją małżonek, p. Górska (matka) w pomysłach swoich zawsze oryginalna i nowa, p. Lochman coraz dzielniej i pożyteczniej pracujący, na naszej scenie—służący, prawa ręka swego pana, p. Dybizbański nie przesadny wcale jako nieco komiczny kochanek, p. Ryll typowy teść-tyran, p. Szymańska, Rożańska, Okornicki, Mirska, sympatyczny szlachcic p. Borawski, p. Strycharski, oryginalny w swym humorze, p. Ryszkowski—złożyli się na obsadę sztuki zgraną, inteligentną, żwawą. Gdy zaś w zbiorowej scenie rady familijnej przybyła jeszcze p. Czekalówna z p. Jaroszyńskim pozostawało chyba pragnąć ptasiego mleka.

b.

Z chwili.

D. 23 b. m., obrońcy Petrażyckiego i adw. przys. Szo py nadesłali do Senatu dwie skargi kasacyjne. Skargi opierają się na następujących danych: petersburska Izba sądowa, między innemi, nie pociągnęła do przysięgi po raz drugi świadków z pierwszego procesu, oraz pozwoliła przedstawicielowi oskarżenia powoływać się na wyrok Izby w sprawie pierwszego procesu.

Obrońca prof. Petrażyckiego, adw. przysięgły Gruzenberg, na mocy zeznania świadka p. Stachowicza, który rzucił na sprawę nowe światło, podkreśla w swej skardze kasacyjnej nieprawidłowe postawienie sprawy jego klijenta. Senat rozważy sprawę we wrześniu

Z rozkazu Najwyższego mają być wkrótce z urzędu naznaczani mullowie mahometańscy do oddziałów wojsk.

Głównodowodzący wojskami okręgów wojennych, w których zostaną naznaczone posady etatowe mullów, będą delegowali ich do oddzielnych części wojsk, celem spełniania obrządków i wygłaszania kazań. Naczelnicy zaś pozostałych okręgów będą mogli powoływać mullów z miejsc najbliższych.

Przyjmowanie nowowstępujących kandydatów do petersburskiego instytutu politechnicznego w r. b. odbyło się nie według konkursu patentów dojrzałości, lecz drogą losowania.

W d. 24 lipca, wobec licznie zgromadzonej publiczności, dziewczynka z przytułku, wyciągnęła z urny nazwiska szczęśliwych kandydatów.

W Odesie tedy ujęto już dwóch zręcznych rabusiów, których specjalność stanowi okradanie składów jubilerskich i którzy przyznali się do niedawno dokonanej ogromnej kradzieży w sklepie Gordona w Petersburgu. Są to Karawja i Karabassi, których już wyprawiono do Petersburga.

Wszakże z rzeczy skradzionych znaleziono u obu złoczyńców zaledwie na sumę 60 tys. rb.

Dyrektor zakładu przemysłowego „Feniks“ w Rydze, jak donoszą „Birżewyja Wiedomosti“, został skazany na grzywny w ilości 3,000 rb. przez generał-gubernatora za to, iż zmniejszył płacę o 10 proc.

W ostatnich czasach kupcy i rolnicy przesyłali produkty łatwo ulegające zepsuciu w pociągach pasażerskich, ale i tu nie mogli uniknąć strat z powodu opóźnień.

Za straty te koleje stale odmawiały wynagrodzenia, więc do ministerjum dróg i komunikacji szły ustawiczne skargi.

Skutkiem powyższego, ministerjum handlu i przemysłu ma wystąpić w sprawie zmiany odnośnego prawa, obowiązującego dla kolei.

Kronika Wileńska.

= Kalendarzyk. Dziś, w sobotę—św. Anny, Matki N. M. P., jutro — św. Botwida B. M.

= **Na zebraniu Tow. Rolniczego,** odbytem we czwartek, dnia 24 b. m., obrano jednogłośnie hr. Stanisława Mohla kuratorem szkoły rolniczej w Worońcu, a na jego zastępcę p. Sergjusza Łopacińskiego.

Projektowana szkoła wkrótce już ma być otwartą. Komisja, wydelegowana z ramienia Towarzystwa, udała się przed niedawnym czasem na miejsce i znalazła roboty budowlane prawie ukończone.

Szkoła mieścić się będzie w gmachu dwupiętrowym, który uznano za zupełnie odpowiedni. Oddzielny dom zawiera dwa dość obszerne mieszkania: dla dyrektora i nauczyciela. Pozostaje tylko ukończyć roboty koło oficyn. Otóż zbrakło obecnie na to środków, gdyż fundusz 40,000 rb., ofiarowany przez ks. Druckiego-Lubeckiego, jest już na wyczerpaniu. By otrzymać zasiłek rządowy, organizacja szkoły musi być ostatecznie dokonana i właśnie w tym celu zwołano wspomniane zebranie ogólne.

Ze sprawozdania i odpowiedzi przewodniczącego, p. Pawła Kończy, dowiedzieliśmy się, iż do szkoły w Worońcu zamierzano pierwotnie przyjmować kandydatów z wykształceniem 3-klasowem. Ministerjum wszakże zażądało obniżenia cenzusu do 2-klasowego. Zmienioną w tym duchu ustawę złożono powtórnie do zatwierdzenia.

= **Konkurs wystawy „Dziecko“.** Komitet wystawy „Dziecko“, której otwarcie nastąpić ma d. 5 sierpnia r. b., urządza dział ubrań dla dzieci do lat 14, a celem tego działu jest zebranie rozmaitych typów ubrań, aby wytworzyć specjalny fason ubrania, dla dzieci najbiedniejszych, mając na uwadze warunki klimatyczne naszego kraju i wyroby ludu tutejszego. Chcąc więc zainteresować szersze koła pracujących na tem polu, Komitet wystawy ogłasza konkurs, wyznaczając nagrody następujące:

Rubli 50 — za najpraktyczniejsze i najtańsze ubranie dla chłopców, w wieku lat 12.

Rb. 25 — za takie same dla dziewcząt w wieku lat 8.

Rb. 15 — za najlepsze, najtańsze i najhygjeniczniejsze obuwie.

Rb. 10—za nakrycia głowy.

Ubranie nagrodzone staje się własnością Komitetu. Wszelkich informacji udziela kierownik działu ubrań, p. A. Jaroszyński, Botaniczna № 1.

= **Sprawa o ojcobójstwo.** We wrześniu wileński sąd okręgowy rozpatrywać będzie na sesji wyjazdowej w Mohylowie głośną sprawę o ojcobójstwo.

Szczegóły zbrodni są następujące:

W nocy na dzień 2 września 1907 roku znaleziono we własnym majątku, Klenowicach, zamordowanego naczelnika ziemskiego, Mikołaja Romanowa. Jak stwierdzono, zabity on został uderzeniem młotka w głowę, przyczem skradziony został zegarek, spinki i drobne przedmioty. Podejrzenie padło na kolegę syna nieboszczyka. Był to odbywający służbę wojskową ochotnik, Bartoszewicz, syn admirała. Podejrzanego aresztowano aż w Rumunji, dokąd uciekł, popełniwszy inną kradzież (700 rb.). Przyznawszy się do winy, Bartoszewicz oświadczył, że morderstwa dokonał za namową syna Romanowa, który pragnął przyśpieszyć odebranie sukcesji.

Romanow ukrył Bartoszewicza na strychu, sam zaś wyjechał w sąsiedztwo z matką i bratem.

Oskarżony twierdzi, że Romanow hypnotyzował go i do zbrodni przymusił sugestją. Pod jej wpływem Bartoszewicz ściśle i w oznaczonym czasie spełnił polecenie kolegi: udał się nocą do pokoju naczelnika i rozbił mu głowę młotkiem, otrzymanym od młodego Romanow. Zabrał zamordowanemu portfel z 60 rublami, lecz, gdy zaczął dobierać się do kasy — wpływ hypnozy minął.

Do odpowiedzialności pociągnięci zostali obaj młodzi ludzie.

Bartoszewicza bronić ma adwokat Adamow, Romanowa zaś adwokaci A. i B. Bobriszczewy—Puszkinowie. Wszyscy trzej obrońcy z Petersburga.

= **Na ciężkie roboty** skazany został podporucznik 112 Uralskiego p. p., Parwenko, który—jak wspominaliśmy już—oskarżony był o zabicie, z postanowieniem zgóry powziętem, kolegi swego, Jastrebowa.

Wypadek ten miał miejsce w Kalwarji, w styczniu r. b.

Wyrok brzmi: degradacja, pozbawienie wszystkich praw stanu i 16 lat katorgi.

= **Usiłowanie podpalenia.** Dnia 25 lipca, koło godz. 2 w nocy, trzech nieznanych ludzi, wyrwawszy dwie deski z parkanu, otaczającego skład drzewa Perewoskina na bulwarze Aleksandrowskim, oblało złożone drwa naftą i usiłowało je podpalić. Wszczęty ogień zdołał jednak w zarodku stłumić stróż Paszkowski. Podpalaczy nie wykryto.

= **Aresztowanie zabójcy.** Zabójca Burlagi, Gorochow, wczoraj został uwięziony. Przyznał się do zbrodni, lecz odrzucił posądzenie o premedytację. Zajście nastąpiło skutkiem niezgody przy podziale pieniędzy, otrzymanych za rzeczy kradzione.

= **Teatr polski.** Swojska, pełna swobodnego, lekkiego humoru komedja Z. Przybylskiego, p. t. „Wykradziona żona“, odegrana po raz pierwszy we czwartek, zjednała sobie szczerze uznanie publiczności, która, bawiąc się wybornie, rzęsistemi oklaskami darzyła artystów. W piątek sztuka ta dana będzie po raz drugi.

Ostatnią nowością repertuarową jest „Podróż djabła na wesele“, sztuka Kamińskiego, ze śpiewami i tańcami, z której w sobotę odbędzie się próba generalna, a w niedzielę ujrzymy ją po raz pierwszy na scenie naszej. W przyszłym tygodniu wystawione będą dwie premjery: „Nerwowi“, komedja francuska i „Mąż pod kluczem“, farsa w 3 aktach. Dyrekcja zamierza przygotować na scenę naszą „Napoleona I w Hiszpanji“—dzieło sceniczne w 6 odsłonach.

= **Osobiste.** Zarządzający kancelarją generał-gubernatora wileńskiego, p. Stankiewicz, powrócił z urlopu i objął swe obowiązki.

= **Odmowa.** Ministerjum oświaty nadesłało odpowiedź przeczącą na prośbę kuratora wileńskiego okręgu naukowego, aby pozwolono uczniom szkół prywatnych składać przed delegatami władzy, egzamina poprawkowe.

= **Reforma policji.** Z rozporządzenia specjalnej komisji, utworzonej przy ministerjum spraw wewnętrznych, odbędzie się d. 31 b. m. narada policmajstrów i isprawników w kwestji spoczywających na policji obowiązków. Zebraniu temu przewodniczyć będzie policmajster wileński.

= **Nowe szkoły.** Ministerjum oświaty wydało pozwolenie na otwarcie w wileńskim okręgu naukowym 9 nowych szkół miejskich. Z tych w Wilnie—powstanie jedna, a więc trzecia z rzędu. Na utrzymanie jej skarb łożyć będzie rocznie 4,250 rb., a jednorazowo — na urządzenie szkoły — da 1000 rubli.

= **Zgon kapłana.** We czwartek, d. 24 bm., zmarł w naszem mieście, po długich i cierpieniach, ś. p. ks. Jan Józef Sawicz-Zabłocki, proboszcz par. suchowolskiej, gub. grodzieńskiej, przeżywszy lat 64, kapłaństwa 41. Zwłoki tegoż dnia przeniesione zostały do kościoła Wszystkich Świętych, skąd rano, w sobotę, 26 bm., po nabożeństwie żałobnem nastąpi eksportacja na cmentarz Rossa.

= **Przeciw cholerze.** Dnia 24 bm., obradowała miejska komisja sanitarna, mając na oku walkę z przewidywaną epidemją cholery. Uchwalono odrestaurować barak, postarać się o wyznaczenie etatu służby, a wreszcie zażądać, by policja przestrzegała zachowywania czystości naczyń w herbaciarniach. Podniesiono też, że należałoby zmusić właścicieli realności do oczyszczenia podwórców. Tej sprawy wszakże nie zdołano ostatecznie rozwiązać.

Ciekawa rzecz, ilu właścicieli brudnych domów wileńskich zasiada w onej komisji sanitarnej?

= **Konferencja kupców.** D. 4 sierpnia zbiorą się w magistracie przedstawiciele tutejszego kupiectwa, celem rozstrzygnięcia kwestji, czy pożądanem jest czynienie starań o utworzenie w Wilnie godności starosty kupieckiego.

= **Bomba.** Pod drzwiami mieszkania kupca Helfinda (zaułek Żmudski № 8) wybuchła we czwartek, o godz. 10 wiecz., bomba. Wybuch spowodował wypadnięcie drzwi; na szczęście wszakże wypadku z ludźmi nie było. Nikogo nie aresztowano, bo nie natrafiono na ślad sprawcy.

= **Pod kołami pociągu.** D. 23 b. m. około g. 3 po północy, w pobliżu Nowej Wilejki, rzuciła się pod pociąg kobieta, której osobistości nie wyjaśniono. Nieszczęśliwa znalazła śmierć na miejscu.

= **Wycieczka cyklistów.** W niedzielę, dnia 27 bm., T-wo cyklistów urządza wycieczkę na rowerach do Niemenczyna. Wyjazd z ogrodu Bernardyńskiego o g. 7 rano.

= **Na gorącym uczynku.** Dnia 24 b. m. do mieszkania Naftala Kaca, przy ul. Połtawskiej № 45, w nieobecności gospodarzy wdarło się dwóch złodziei, którzy zabrali gotówką 58 rb., srebrne rzeczy i sporo ciuchów dzienia wartości 225 rb. Wkrótce po ich odejściu wróciła córka gospodarza, Rywka Kac. Znalazłszy nieład w mieszkaniu, domyśliła się, że spotkani na schodach z tłumokami mężczyźni byli sprawcami rabunku. Wybiegła tedy za nimi i przy pomocy stróża oraz stójkowego zatrzymała złodziei. Po odebraniu łupu i narzędzi złodziejskich, odprowadzono rabusiów do cyrkułu, gdzie zameldowali się jako Nuchim Stokliski, lat 17, i Naum Orlik, lat 25.

= **Przy pracy.** Dnia 24 b. m., Dymitrowi Sywulis, lat 26, żołnierzowi, pracującemu w drukarni zarządu sztabu wojskowego przy ul. Wielkiej, maszyna drukarska zmiażdżyła rękę. Wezwane Pogotowie udzieliło mu pomocy.

= **Rabunek.** Dnia 24 bm., gdy Natalja Sawiniczowa szła z Wielkiej Pohulanki na ulicę Jarosławską po schodach góry Bouffałowej, dwaj chłopcy, mijając ją, trącili ją, że wypuściła z rąk trzymany saczek z 30 rublami. Rabusie chwycili go i umknęli.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 7 wypadkach.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ks. Józef Dowmont-Siesicki, ob. Edmund Pilsudzki, ob. Helena Niewiadomska-Furowiczowa, ob. Wilhelm Gutman, ob. Franciszek Borsuk, ob. Adam Przesmycki, hr. Stanisław Mohl, hr. Michał Zabiełło, dokt. Leonard Pietkiewicz, kup. Woldemar Bider, rotm. Grzegorz Magierowski, ob. Marja Kosmiderska, ob. Szymon Mejsztowicz, adw. prz. Tytus Ponikwicki.

(Grand Hotel): ob. Bazyli Dronsejko, ob. Władysława Malinowska, ob. Heronim Stecki, ob. Adam Kiersnowski, ob. Edward Książopolski.

(Hotel St. Georges): ob. Jan Łopatin, ob. Otto Gierung.

Z PROWINCJI.

GRODNO.

Gospodarka miejska. Grodno, leżące na północnych kresach gubernji, nie stanowiłoby pewnie dośrodkowego jądra życia jej obywateli, gdyby nie ich zależność administracyjna od miasta naczelnego, posiadającego centralne urzędy i władze. Chociaż pozycja geograficzna, zdawałoby się, najzupełniej sprzyjała rozwojowi ekonomicznemu miasta, jednak pierwszeństwo pod tym względem dawno już zostało zdobyte przez innych, szczęśliwszych sąsiadów, w pierwszym rzędzie przez Białystok.

Ogromnie charakterystycznem jest, że Niemen, znajdujący się dziś w bardzo opłakanym stanie, prawie nie współdziałał i nie współdziała rozwojowi handlu z zagranicą, jeżeli nie liczyć spławu drzewa z powiatu słonimskiego, północnej części wołkowyskiego i grodzieńskiego. Są tylko dane, stwierdzające, że pod względem kulturalnym Grodno stoi nieco wyżej od innych miast gubernji, nawet wyżej od silniejszego pod względem ekonomicznym Białegostoku.

Na pierwsze złożyły się warunki polityczno-historycznego życia, pod wpływem jakich znajdowały się niektóre dzielnice kraju, naprzykład „Ziemia Białostocka“; na drugie skupienie się w Grodnie większej ilości ludzi wolnych zawodów: adwokatów, lekarzy itd.

Budżet Grodna na rok bieżący wynosi 258,611 rb. 52 kop. stanowiących na zasadzie „Statutu miejskiego“ podatek miejski i płacę za dzierżawę własności miejskich, zawierających 133,984 rb., t. j. 52 proc. budżetu zapomogi rządowej na utrzymanie wojska i policji. Własne więc fundusze miasta wynoszą 124,647 rb., t. j. 48 proc. budżetu. Z tej niewielkiej sumy miasto musi zaspokoić wszystkie swoje niezbędne i dość liczne potrzeby. Tak więc 25,721 rb. pochłania utrzymanie

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

PRZED LATY.

(Podróż do Horek).

(Dokończenie).

— Bo to jak, mości dzieju, pan widzi—podjął starszy i przewodniczący — zebraliśmy się tu, według obyczaju, podzielić schedę oto obecnych panów braci Kajetana i Krzysztofa z Honuty. Pan brat Krzysztof wrócił niedawno z wojaczki i tułaczki do rodzinnego gniazda, lecz tu go nie przyjęto, bo, jak powiada pan brat Kajetan, on tu na roli oddawna siedzi i haruje, a do schedy braci obu włożył niemało pracy, trudów i kłopotów. On tej ziemi rodzonej—powiada—trzymał się ostatkiem sił, odejmując wszystkiego od ust, aby ona nie poszła na marne, a teraz chcą mu ją odebrać i podzielić.

— A tamten powiada: jam bronił tej ziemi od obcych najazdów, którzy wydrzeć ją nam chcieli; jam przymierał często głodem i chłodem i męką pochodu i grozą nieustannych walk; jam tyle razy śmierci zazierał w oczy i krew swoją za nią przelewał, więc i mnie—powiada—należy połowa ojcowizny.

— Otóż na ten sąd my tu przyszli.

— Na sąd. Bo my, społeczność szlachecka po wsze czasy była społecznością najwyższą w kraju i nas sądzić nikt nie miał prawa. Powiadają o nas różnie, ale my jesteśmy krwią krwi i kością kości naszego narodu, a jak powiadał p. miecznik, z którym służyliśmy pod Pułaskim i Zarembą, stanowimy najwyższy stan w całej Europie, bo o nasz klejnot szlachecki starali się obcy panowie i książęta. Tylko że nie zawsze dotrwaliśmy na stanowiskach, nie zawsze szliśmy przodem, jak należy, a przeto i przyszło na nas pohańbienie. Od wschodu i do zachodu, od północy i od południa, wdzierała się moskwa w ziemie nasze, wdzierali się i niemcy, zalewali kraj nasz szwedzi, najeżdżali tatarzy i turcy, aż w końcu naszą podzielono się szatnią: komu kołpak, komu buty, a komu opończa — i pozostaliśmy nadzy. Na wszystkie strony więc szła walka, toczył się krwawy bój — aż krwi niestało...

— Natenczas nasz Kościuszko sięgnął na niziny — do chłopów i z nich to stworzył hufce, co roznosiły śmierć.

— Kosy, Kościuszkowskie kosy!

— Gdy tamtych niestało, — ciągnął stary żołnierz swą pogadankę—służyłem ja pod nim i widziałem te kosy w robocie, lecz gdy i ten poszedł tam gdzie i inni — wróciłem do kraju. Narazie sądziłem, że te szare chłopskie sukmany, nie strzymają — nie zdzierżą, ale, psia krew, zawsze wytrwali na stanowisku. Harda dusza szlachecka, ale chłopska twarda i uparta — niema co mówić: co prawda, to prawda.

— My tu się zebrali — smutnym głosem kończył przewodniczący, na sąd braci, aby między nimi uczynić zgodę, bo zgodą świat stoi, a my niezgodą upadliśmy — tak mówił p. miecznik — świeć panie duszy jego — i mówił prawdę. Przez brak jedności, przez warcholstwo, przez tchórzostwo, my poszli w niewolę obcym narodom i ciągniem wóz swojego życia, każdy dla siebie i do siebie i każdy w inną stronę. Oto, jak nie przymierzając tu pan Kajetan i pan Krzysztof i niema u nas takich, coby dla dobra innych braci, lub własnego kraju coś oddali, coś z siebie poświęcili...

W izbie zapanowało milczenie. I widać było na twarzach tu zebranych jakąś myśl, co snuła się w ich duszy, w tej duszy dotąd najwyższej w narodzie, która jednak zbiegiem czasu i wypadków przygasała powoli. Młodzieniec być może nierozumiał jeszcze wszystkich odcieni uczuć ludzkich, wszystkich klęsk w pochodzie życiowym narodu i tylko bezwiednie jeszcze spozierał na te groźne twarze, które szły niegdyś w ogień walki nieugięte, nieustraszone, na te dusze pełne hartu, na te serca pełne ciepłej gorącej krwi, których czas chwały i potęgi już przemijał. I żal mu było tej bohaterskiej przeszłości.

Aż naraz ozwał się głos Krzysztofa:

— Panowie i bracia! Sąd już skończony. Odbył się on tu, u mnie, w duszy mojej. Co innego walka o życie własne, czy narodu, walka w uniesieniu, w krwi gorączce, w śmiertelnym boju, kiedy człowiek nic nie widzi, niczego niepamięta, a co innego trud życia codzienny — w ucisku. Nierówna tu walka, bo ciągła, bo nieskończona. I śmierć w bitwie niestraszna, ale ta powolna, cicha, w kajdanach i niewoli... Niech Kajetan całą schedę trzyma, szczęść mu Boże — a ja pójdę w świat, bo tak już sądzono u Boga, na tułactwo, gdzie już poszło tylu...

— Nie, bracie, nie pójdziesz — krzyknął Kajetan — pomnażać kości rozrzuconych po świecie całym, ale legniesz tu na mogiłkach wioskowych wraz z nami — na swojej ziemi. Połowa schedy twoja, a połowa moja... tak będzie, tak mi Boże dopomóż.

I wszczął się gwar, płynęły po twarzach łzy, które spadały na nastroszone wąsy szlacheckie i butne miny miękły w rozrzewnieniu serdeczności. Bo tacyśmy wszyscy—gdy walka, gdy spór, to do śmierci, a gdy zgoda, to na życie całe.

Już młodzieniec nie pamiętał kiedy i jak znalazł się na bryczce pocztowej. U dyszla zawieszony jęczał dzwonek, rozbijał się głos jego w powietrzu i szedł przed siebie, ku wynurzającym się w wieczornym mroku domom miasteczka Horek.

A słońce zapadało wspaniale w purpurze ponad krajem. I z tego morza krwi, co wsiąkała wiekami w ziemię, szły widać te blaski, promieniały, rozkładały swe barwy na niebie, zwolna przygotowując łoże do cichego snu ziemi. Młodzieniec patrzał na te cuda, wchłaniał w rozwartą pierś młodą wonne oddechy pól i grała w duszy jego pieśń rozwierającego się, jak kwiat ku słońcu, życia. I nabrzmiewała pierś jego jak te pąki drzew o wiośnie, gdy wywija się liść życia—młodzieńczego życia i tych wiosennych uroków, wstały przed nim takie szerokie, nieobjęte jak świat...

— Hej ty pieśni dawna!...

A przed nim rozchylało się już miasteczko. Przejechał most na Kopyłu, minął staw i mogiłki na wzgórzu i w tej poświacie wieczornej, w ostatkach zorzy, zaróżowiły się dachy drewnianych domków, wyniosłych drzew alei i ozłociły się krzyże kościoła. Spadała z niebios złocista, przezrocza zasłona, podniosły się z łąk nadrzecznych mgły i w ciszy konającego dnia dopłynął zdala głos wieczornego dzwonu...

— Gdy zasnę — nad mą mogiłą niech dzwon ten dzwoni — w mogile niech głos ten słyszę...

Stefan Okullcz.

miasta i jego kultura zewnętrzna; 23,227 rb. idzie na magistrat i sąd opiekuńczy; 19,772 rb. na policję (gdy drugie 19,490 rb. otrzymuje miasto od rządu); 17,031 rb. na cele oświatowe, 17,856 rb. na potrzeby zdrowotności i 11,506 rb. na straż ogniową.

Utrzymanie miasta, jego kultura zewnętrzna, ulice, ogrody, oświetlenie itd. zużywa znaczną część, 20 proc., budżetu miejskiego. Środki te idą na reperację, podtrzymywanie tego, co wymaga naprawy i tylko w małym stopniu na nowe ulepszenia i udogodnienia.

Wydatki na utrzymanie magistratu wraz z sądem opiekuńczym wynoszą 19 proc. W roku bieżącym ten dział budżetu został nieco zwiększony, gdyż podniesiona została o 300 rb., gaża członkom magistratu i o 600 rb. architektowi miejskiemu.

Pozycją budżetową, w której jest zainteresowana cała ludność miasta, są cele oświatowe. Niestety na nie miasto udziela tylko 14 prc. budżetu. Na zasadzie § 139 Statutu Miejskiego, w roku ubiegłym miasto przeznaczyło 804 rubli na naukę języka polskiego, a od roku 1906—2,107 rb. na szkoły żydowskie w charakterze zapomogi. Wyżej wskazany artykuł prawa brzmi, jak następuje: „Po zaspokojeniu oznaczonych w artykule 138 potrzeb ogólnych, środki Zarządu Miejskiego mogą być używane i na inne, idące na korzyść ludności potrzeby, w granicach kompetencji Zarządu". Dla Zarządu miejskiego takie przeczenie prawa, szczególniej po manifeście 16 października, było zupełnie dostatecznem, by on mógł w ten sposób pokierować wydatkami na potrzeby tak niezbędne, jak język polski lub żydowski. Tem bardziej, że ludność żydowska stanowi 60 prc. mieszkańców naszego miasta, a ludność polska 21 prc., wówczas gdy rosyjska 19 prc. Gubernator i zarząd gubernjalny inaczej jednak tłómaczą powyższy artykuł prawa. Wydatek na język polski już dawno został przez niego zaprzeczony, właściwie nie—zatwierdzony, a obecnie, po dwóch latach, ten sam los spotkał i ludność żydewską. To jest smutne i zupełnie niepotrzebne nieporozumienie, które tylko wytwarza chaos, lecz ani na jotę sprawy nie posuwa naprzód.

Jak przed laty, tak i w tym roku Rada miejska przeznaczyła 2,000 rubli na szkołę rzemieślniczą, wydatek niesbędny i nie wystarczający ze względu na to, że miasto i nawet cała gubernja niema zupełnie szkół tecznicznych, których brak srodze daje się odczuwać.

Do pozycji oświatowej budżetu miejskiego należy również 150 rb., udzielone w charakterze zapomogi Bibljotece publicznej. Kwota ogromnie mała, wówczas gdy bibljoteka obsługuje dość znaczną ilość czytelników. Powstała bibljoteka z inicjatywy żydów grodzieńskich i liczy obecnie do 4000 tomów książek, za małym wyjątkiem, bezwarunkowo cennych i wartościowych. Korzysta z książek do 1000 osób, przeważnie młodzieży. Opłaty, pobierane od czytelników stanowią najpoważniejszy dochód bibljoteki. Bibljoteka jest instytucją prywatną (chociaż otrzymuje zapomogę od rządu) i kieruje nią tylko parę osób — członków rzeczywistych. Nic więc dziwnego, że ogół czytający, na który bibljoteka narzekać nie może, narzeka jednak na bibljotekę. Niema naprzykład tam książek i pism polskich, gdyż ustawa obecna na to nie pozwala. Przypuszczamy, że Rada miejska i tu mogłaby wywrzeć swój wpływ i że od niej do pewnego stopnia zależy nadanie innego kierunku Bibljotece.

Do tejże rubryki należy wydatek na zasiłek nowopowstałej szkole realnej w ilości 4116 rb. 67 kop. rocznie.

Tak w szczegółach ciekawszych przedstawia się gospodarka miejska. Jest to tylko obraz żmudnej, codziennej „roboty" nad ulepszaniem i utrzymywaniem tego *status quo*, którego treść i szkielet już dawno naszkicowały szare warunki naszego życia społeczno-politycznego, a ciało zbudowała uległość i przyzwyczajenie ludzkie.

Lecz dają się już słyszeć głosy nieco inne, które—niech przemówią co rychlej i zakreślą nowe horyzonty dla naszej pracy społecznej.

Władysław Maluszewski.

BRZEŚĆ LITEWSKI.

Niepożądana konkurencja. Korespondent nasz donosi o niedawno wyjaśnionej, a całkiem niepożądanej konkurencji w naszych stosunkach miejscowych. Rzecz ma się, jak następuje:

We wsi Duricze, gminy miedniańskiej, włościanie już od dłuższego czasu uczuwali silny brak ziemi do uprawy rolnej. Jedynym dla nich resursem był w pobliżu, o miedzę leżący, folwark rządowy, który też włościanie stale wydzierżawiali.

Kiedy zostały powołane do życia komisje urządzeń rolnych oraz wydane zostało prawo o oddaniu do ich rozporządzenia części wolnych gruntów rządowych, celem powiększenia pól włościańskich, włościanie ze wsi Duricze wszczęli starania o sprzedaż im pomienionego folwarku rządowego. Komisja urządzeń rolnych rozpatrzyła te starania na miejscu i skonstatowała, że petenci w samej rzeczy potrzebują ziemi gwałtownie i że folwark rządowy przyległy jest jedynem źródłem, które tej potrzebie może zadosyćuczynić. Pozatem nie było żadnych przeszkód w przeprowadzeniu całego tego interesu.

Odpowiednio tedy zredagowany referat został podany do rozpatrzenia miejscowego zarządu rolnictwa i dóbr państwowych, który, podzielając w zupełności opinję komisji urządzeń rolnych, udzielił pozwolenia na sprzedaż folwarku rządowego włościanom ze wsi Duricze.

Nagle zaszła przeszkoda, zgoła i przez nikogo nie przewidywana. O całej operacji mającego nastąpić aktu kupna—sprzedaży, dowiedziała się jakimś sposobem przeorysza monasteru w Krasnymstoku i postanowiła przeciw temu wystąpić.

W tym celu wyruszyła do Petersburga, a wślad za tą wycieczką rychło przyszła do Duricz wieść nader smutna, że ów folwark rządowy stał się własnością monasteru żeńskiego w Krasnymstoku. Dodajmy, że monaster ten leży w gubernji suwalskiej, w odległości około 300 wiorst od tego nowego nabytku i że bynajmniej nie ma on na celu rozwoju gospodarki rolnej lub innych gałęzi z tem związanych.

Owszem, monaster w Krasnymstoku, jak się zdaje, ma zgoła odrębne, niby misyjne cele przed sobą, choć, leżąc śród ludności czysto katolickiej, byłby przez większą część roku pustką zupełną, gdyby nie wizyty różnych dygnitarzy, którzy tu często zajeżdżają.

W ten sposób włościanie ze wsi Duricze stracili jedyną sposobność do rozszerzenia swych pól uprawnych i do zaspokojenia na tej drodze nader pilnych swych potrzeb.

KOWNO.

Rozporządzenie. Generał-gubernator wileński, grodzieński i kowieński przed kilku dniami wydał następujące rozporządzenie dla gubernji kowieńskiej.

„W lecie r. b., w różnych miejscowościach gubernji kowieńskiej coraz częściej zdarzają się pożary, których przyczynę śledztwo następne wyjaśnia, skutkiem podpalenia.

„Okoliczność ta zniewala do zastosowania środków przeciw osobistościom, które, za pomocą podpalań czyhając na życie i mienie ludności gub. kowieńskiej, stają się jednocześnie sprawcami nieobliczonych nieszczęść.

„Skutkiem powyższego, na mocy praw, przysługujących mi w miejscowościach pozostających w stanie ochrony wzmocnionej, cyrkularzem niniejszym: 1) wzywam ludność gubernji kowieńskiej, w imię własnej korzyści, do niesienia wszelkiej pomocy władzom w sprawie poszukiwań i wykrycia przestępców; i 2) uprzedzam, iż osoby, uchylające się od powyższego, krom odpowiedzialności zwykłej w drodze sądowej, mogą podlegać środkom najsurowszym, nie wykluczając nawet, w wypadkach oddzielnych, i oddaniu pod sąd wojenny".

Z Połągi (*L. Z.*). Robotnicy połągiańscy umieją się bawić z ochotą, werwą, a przyjemność łączą z prawdziwym pożytkiem. Przed paru tygodniami urządzono zabawę na korzyść miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, a dała ta zabawa pokaźną sumę, która ma być użytą, o ile słyszeliśmy, na kupno domu zarobkowego. D. 20 lipca urządzono zabawę na nowozbudowany, ale jeszcze nie wykończony, kościół katolicki. Złożyły się na nią—zabawa w parku, confetti, serpentin, sprzedaż kwiatów. Artyści teatru łódzkiego złożyli swoją dań przez wystawienie w nowym teatrze „Właściciela Kuźnic". Przepełniona sala, uroczysty nastrój zrobiły to, że artyści, zwłaszcza niektórzy, odegrali swoje role wybornie. Prawdziwie wybornym był p. Janowski w roli wdzierającego się w arystokratyczne sfery bogacza-parwenjusza—sztucznie podniecana swoboda w nowem otoczeniu, rubaszna brawura z chęcią dopasowania się do wyższych sfer towarzystwa, były wyzyskane i oddane znakomicie. To też artysta słusznie zbierał zasłużone oklaski. Nieco dramatyczną postać Klary wprost po mistrzowsku odtworzyła p. Janowska, artystka w całem znaczeniu tego słowa. Każdą fałdkę tej skomplikowanej natury, a jeszcze więcej pogmatwanej wskutek okoliczności życiowych, zdołała w należyty sposób zrozumieć, odczuć i akcją, mimiką, tempem dykcji oddać. To też te dwie postacie jaskrawo odbijały się na szarem dosyć tle co prawda podrzędnych figur.

Gdy już mowa o teatrze, nie od rzeczy będzie poprostu napiętnować niewłaściwe zachowanie się publiczności. Nie mówiąc już o zbyt „arystokratycznem" opóźnianiu się, nie tylko na początek, ale na każdy akt, na prawdziwą naganę zasługuje głośna rozmowa w czasie gry, wchodzenie, zmiana miejsc etc. Wyobrażam sobie przykre uczucie, jakiego muszą doznawać artyści, widząc tak małą ocenę swojej pracy! O widzów, dla których teatr w sezonie letnim stanowi dodatek do zbytku wrażeń, prawdopodobnie tu nie chodzi.

Praktycznym rezultatem zabawy niedzielnej jest uzyskane przeszło rb. 1000 na świątynię, która w projekcie ma postawienie odpowiedniego do swej przepięknej struktury ołtarza wielkiego. Co prawda powyższa kwota nie wystarczy na to, bo ołtarz musi być bogaty i artystyczny, żeby się mógł dopasować do pięknej całości, zwłaszcza gdy już stanęły dwa boczne aż nazbyt bogate ołtarze. Liturgiści wprawdzie mieliby coś niecoś do zarzucenia, jak np. wcale niepotrzebne urządzenie tabernakułów na bocznych ołtarzach, przez co uniemożliwiło się poprostu postawienie tak niezbędnej części ołtarza jak krzyż, ale już tego się nie poprawi.

Mamy jeszcze w projekcie zabawę na pogorzelców kretyngskich; ma się ona odbyć w Kretyndze. Nie wiem czy dopisze ochota uczestnikom do zabawy na świeżych zgliszczach?

— **Rakiszki** (*m. r.*). D. 17 b. m., o godz. 1 po północy w najbardziej zaludnionem miejscu, z niewiadomej dotychczas przyczyny wszczął się pożar. Ogień ogarnął kilka naraz budynków, mieszczących składy towarów, między innemi skład rządowego monopolu wódki, oraz magazyn miejscowego oddziału Syndykatu Rolniczego w Kownie.

Na szczęście jednak energiczne kierownictwo akcją ratunkową właściciela m. Rakiszek, Jana hr. Przezdzieckiego, który na czele swej służby, jak również miejscowej straży ochotniczej, pierwszy pośpieszył z pomocą, zapobiegło szerzeniu się ognia. Zawdzięczając natychmiastowej pomocy, oraz dzielnej pracy ratujących, miasteczko uniknęło smutnego losu Kiejdan, Telsz i wielu innych ofiar tegorocznych pożarów.

Na razie straty obliczają przypuszczalnie koło 20.000 rb.

Na obczyźnie.

Z katolickiej Akademji duchownej. Dopiero co zamknięty rok szkolny —pisze „Kraj"—w jedynej na całe państwo rosyjskie wyższej katolickiej uczelni duchownej, w szeregu długich lat jej istnienia może być zaliczony do najbardziej pocieszających. Akademja, pod dzielnem kierownictwem swego zasłużonego rektora ks. prałata Żarnowickiego i całego senatu akademickiego, pamiętna na swe zadanie wzniosłe wobec Kościoła i społeczeństwa, drogą zmudnej i celowo wytkniętej pracy, dąży do coraz większego rozwoju i udoskonalenia się pod każdym względem. Śledząc postęp wiedzy teologicznej i społecznej, przyswaja sobie ostatnie jej wyniki, zasady i metody nietylko wykładów, lecz także organizacji wewnętrznej. W tej myśli przewodniej powołała do swego ciała nauczycielskiego ludzi głębokiej wiedzy, odznaczonych zaszczytnemi tytułami doktorskiemi na wszechnicach zagranicznych. Za czasów ostatnich stworzono szereg katedr nowych: apologetyki, socjologji i drugą Pisma Sw Na te katedry powołano uczonych, którzy siłami swemi znakomicie wzmocnili uczone ciało akademickie. Senat akademicki postanowił przeprowadzić cały szereg reform, któreby doprowadziły Akademję do doskonałości pożądanej i pozwoliły obdarzać społeczeństwo kapłanami, wzbogaconymi gruntowną wiedzą, a przytem odznaczającymi się pracą, jak również duchem katolickim i gorliwością kapłańską. Obok tego zarząd Akademji, pomny, że „zdrowa dusza w zdrowem ciele", postanowił zwrócić uwagę szczególną na zdrowotność swych wychowanców i ich należyte odżywianie. W szeregu reform gruntownie pomyślanych, obok reformy planu nauk i powołania sił świeżych, zapoczątkowano zmianę systemu egzaminów na stopnie naukowe. Zamiast przestarzałego systemu egzaminów, wprowadzono, na wzór uniwersytetów zagranicznych, rygoroza i to w ten sposób, że każdy, ubiegający się o stopień magistra, winien być egzaminowany przez komisję, złożoną z trzech profesorów, w ciągu godziny z każdego przedmiotu i przez ten czas wykazać swą znajomość gruntowną przedmiotu. Wymagania od rozpraw na stopień magistra zwiększono i zadowalającemi przyznawano takie tylko, które po krytyce ścisłej wykazały zdolność autora i przynosiły pewną korzyść nauce. Stawiając takie wymagania, senat akademicki na razie, wobec nowości tego planu, dał możność tym, którzyby sobie tego życzyli, złożyć rozprawę magisterską lub uzupełnić rygoroza po upływie roku od ukończenia kursów. Mimo tych nowych warunków, z 8-iu alumnów czwartego kursu trzech w zupełności zadość uczyniło wszystkim wymogom nowego porządku, a 5 korzystało z danej im prolongaty. Wprowadzając takie zmiany i obostrzając wymagania od swych alumnów, Akademja miała na względzie dobro Kościoła i społeczeństwa. Od stopnia uzdolnienia i całej wartości moralnej jej wychowańców zależy wychowanie i wykształcenie całego kleru w obrębie Państwa Rosyjskiego, a więc na ich barkach spoczywają losy samego Kościoła. Magistrowie Akademji to kwiat naszego duchowieństwa — oni tylko mogą zajmować wyższe stanowiska w Kościele; z ich szeregu wychodzą katecheci szkół, profesorowie seminarjów, członkowie kapituł, a wreszcie i sami biskupi. Musi więc Akademja dbać, aby stopień naukowy, przez nią przyznany, miał wartość prawdziwą, a nie był tylko czczym tytułem.

W MINISTERJACH.

„Birż. Wied." donoszą, że w roku bieżącym ministerja będą korzystały z bardzo krótkich urlopów. W połowie b. m. mają się rozpocząć w ministerjach prace nad rozpoznaniem projektów, które mają być wniesione do Dumy.

Przygotowuje się obecnie szereg projektów z działów: ministerjum sprawiedliwości, ministerjum komunikacji, ministerjum skarbu, oświaty ludowej i spraw wewnętrznych. Wskutek tego niektórzy ministrowie powracają z urlopów przed terminem. Minister skarbu, sekretarz stanu Kokowcew, już w sierpniu powróci do stolicy; minister wojny Rediger, także wraca w sierpniu; minister oświaty radca tajny Szwarc, dotychczas z urlopu nie korzysta.

Za granicą.

Konstytucja w Turcji.

Dymisja gabinetu tureckiego jest faktem dokonanym. Wszyscy ministrowie, po dłuższej konferencji siedmiu oficerów, przybyłych z Salonik, z wielkim wezyrem, postanowili ustąpią, a sułtan przesłane prośby o dymisję przyjął. Według doniesienia „Berl. Tagblt." z Konstantynopola, stanowisko w. wezyra, Saida paszy, jest silnie zachwiane, albowiem zaczynają się odbywać przeciw niemu coraz częstsze manifestacje. Kandydatem na jego miejsce ma być Kianin-pasza według zaś innych wieści — Hakki bej.

O organizacji komitetu młodotureckiego obiegają w Konstantynopolu wieści, że zarząd centralny jest ciągle jeszcze w Paryżu, a w Konstantynopolu, Salonikach i kilku innych miejscowościach Azji Mniejszej, są tylko sub-komitety, złożone z prezesów, sekretarzy i delegatów. Biura subkomitetów są tajne, podobnie, jak i nazwiska członków. Również posiedzenia, odbywające się codziennie, są tajne. Członkowie mogą tylko wtedy występować publicznie, jeżeli to przyniesie szczególniejsze korzyści. Wszyscy delegaci mają obowiązek śledzić bacznie przejawy życia publicznego.

Tymczasowym organem młodotureckim jest dziennik „Tanin"; po wyjaśnieniu zaś stosunku młodoturków do rządu, powstanie nowy organ oficjalny.

Istniejące w Konstantynopolu i w innych załogach młodotureckich komitety oficerskie, mające głównie za zadanie utrzymanie porządku i strzeżenie praw konstytucji, mają istnieć aż do zwołania parlamentu, t. j. do czasu, gdy rządy parlamentarne zaczną funkcjonować normalnie.

Wicemajora Niasi-beja czczą młodoturcy, jako bohatera i wybawcę, który dał pierwszy skuteczny sygnał do wybuchu.

Głównem żądaniem młodoturków jest, na razie udzielenie jednemu z wybitniejszych przedstawicieli tego ruchu, dziennikarzowi albo oficerowi, teki ministra. W kołach dyplomatycznych Konstantynopola utrzymuje się przekonanie, że taktyka centralnego komitetu młodotureckiego w stosunku do zagranicy polega na tem, aby unikać wszystkiego, coby mogło wywołać choćby drobne tylko komplikacje w polityce zagranicznej. Turcy tem też tłómaczą sobie manifestacje, urządzane zarówno przed poselstwem angielskiem, jak i niemieckiem, a także przed innemi poselstwami.

Ponowna katastrofa Zeppelina.

Rozpoczęta pod tak dobrą wróżbą, takiem zrazu uwieńczona powodzeniem, wielka podróż Zeppelina zakończyła się ponownie katastrofą, o wiele od pierwszej groźniejszą, o czem wiadomo z depesz.

Z powodu lekkiego uszkodzenia motoru, balon musiał o godz. 8-ej rano, we środę, opuścić się na Fidler, pod Echtendingen, o 10 klmtr. na południe od Sztutgardu. Była to już druga przerwa w locie, poprzednia nastąpiła pod Oppenheimem.

Zrazu zdawało się, że balon, po kilku godzinach, gdy dokonana zostanie konieczna naprawa, będzie mógł nanowo lot swój rozpocząć.

Tymczasem pomyślne dotąd warunki atmosferyczne zmieniły się nagle. O godz. 3-ej po poł. zerwał się gwałtowny wicher i pomimo, że 30 ludzi przytrzymywało każdą gondolę, balon wzleciał w górę, unosząc owych 60 ludzi na wysokość ośmiu metrów. Część przednia balonu opadła na dół z powodu utraty gazu, a reszta wpadła na drzewa lecz stamtąd, porwana znów prądem wichru, uniosła się w górę.

Nastąpił wybuch, poczem aeroplan stanął w płomieniach. Monter zajęty w tylnej gondoli naprawianiem motoru i towarzyszący mu żołnierz, zdołali w czas wyskoczyć, lecz są ciężko ranieni. Gondole zraniły też przy porwaniu balonu kilka osób z pośród publiczności.

Katastrofa nastąpiła w nieobecności hr. Zeppelina, który przebywał wówczas w hotelu miejscowym. Gdy, wezwany, przybył na miejsce wypadku, zastał już tylko szczątki aeroplanu.

Pensjonat hydropatyczny D-ra Ebersa w Krynicy otwarty od 1 czerwca do 30 września w nowym zarządzie Józefa Downarowicza, właściciela pensjonatu „Ukraina" w Krakowie Prospekty na żądanie. 18—15—202a

Brezenty nieprzemakalne
na sterty, lokomobile, młocarnie i t. d.
WORKI LNIANE do zboża i nasion
poleca Fabryka **N. ZEMSZ** Warszawa, Grzybowska 16, tel. 29 86.
Opony i worki. Specjalne gatunki brezentów
chemicznie olejno preparowanych
12—12 dla młocarń i lokomobili 168a

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego".

Z dnia 24 i 25 lipca (6 i 7 sierpnia).

Telegramy własne.

WYPRAWA DO GRENLANDJI.

Kopenhaga. Wedle nadeszłych tu telegraficznych wiadomości, zmarł kierownik wyprawy do Grenlandji Mylius Erichsen, oraz dwaj jego towarzysze. Rezultaty wyprawy podobno są znakomite.

Porobiono mapy całej Grenlandji.

WYPADKI W PERSJI.

Londyn. Sfery reakcyjne doradzają szachowi utrzymanie stanu oblężenia. Poselstwo angielskie usuwa ukrywających się zbiegów dopiero wówczas, gdy im niebezpieczeństwo życia grozić przestaje.

ZBROJENIA.

Buenos-Aires. Izba rozpatrywała i zatwierdziła na tajnem posiedzeniu projekt prawa o uzbrojeniach.

Medjolan. „Corriero della Sera" otrzymuje telegraficzną wiadomość z Bułgarji, że zbrojenia przerwane z powodu ogłoszenia konstytucji w Turcji na nowo podjęte zostały z gorączkowym pośpiechem.

KONGRES MŁODOTURECKI.

Genewa. W końcu bm. odbędzie się tu wielki kongres młodoturków pod przewodnictwem księcia Ejo Sabah Eddina, bratanka sułtana, który zajmie się opracowaniem szczegółowego programu młodoturków.

UWOLNIENIE ZWYKŁYCH PRZESTĘPCÓW.

Konstantynopol. Rozciągnięcie amnestji na zwykłych przestępców wywarło niekorzystne wrażenie. Wszystkie więzienia w całem państwie są puste. Liczba skazanych na śmierć i dożywotnie więzienia w samym Konstantynopolu, którzy uzyskali wolność, dochodzi do 1200 osób.

ROZWÓJ HANDLU W TURCJI.

Od chwili ogłoszenia konstytucji, złożono w ministerjum handlu przeszło 300 podań o koncesje na fabryki i zakłady przemysłowe.

Siedem towarzystw europejskich stara się o koncesje na urządzenie telefonów w Konstantynopolu i okolicy.

Wiedeńskie towarzystwo projektuje urządzenie komunikacji omnibusowej na wzór paryskiej „Urbaine".

ARESZTOWANIE MINISTRÓW.

Konstantynopol. Prócz ministra Hassan Rami paszy, u którego podczas aresztowania, znaleziono 170 tys. funtów, aresztowano także b. ministra spraw wewnętrznych Mehmeda Memdul paszę i b. prefekta Reschid beja. Mieszkanie aresztowanych podano rewizji i wdrożono śledztwo.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

KONSTYTUCJA W TURCJI.

Konstantynopol. W dniu 23 lipca Szeik-Ul-Islam składał sułtanowi sprawozdanie o ogólnym stanie rzeczy.

Oświadczył on, że nie może pozostawać w jednym gabinecie z wielkim wezyrem, pomimo zapewnień swych naruszającym przysięgę i konsiytucję.

Wieczorem w. wezyr złożył w imieniu całego ministerjum prośbę o dymisję, powołując się na to, że ostatni reskrypt sułtański wywołał niezadowolenie w opinji społecznej. Sułtan przyjął dymisję po północy.

Od rana, dnia 24 lipca, Szeik-Ul-Islam i b. wielki wezyr, Kjamil-pasza, biorą udział w naradach, dotyczących zorganizowania nowego ministerjum.

Echa mińskie.

Wystawa w Słucku.

Z uwagi na doniosłość tej wystawy i interes, jaki wszelkie o niej informacje mogą obudzić w naszem społeczeństwie, otwieramy pod powyższym tytułem stałą rubrykę, w której, co dni kilka, w miarę potrzeby, będziemy pomieszczali wszelkie nadsyłane nam komunikaty komitetu, wiadomości i dane. Obecnie dajemy garść informacji potrzebnych dla tych, którzy chcą udać się do Słucka.

Dojazd. Najdogodniejszą komunikację ze Słuckiem stanowią drogi kołowe od stacji Stare Dorohy lub Urzecza Lib. Ron. i Horodziej (Zamirze) Mosk.-Brzeskiej dr. żel. Z powyższych stacji, najlepszą jest komunikacja z Urzeczem. Komitet zajął się dostarczaniem na każdą z tych stacji dostatecznej ilości powozów, a nadto będzie delegował specjalnych agentów, którzy na tych stacjach i w Osipowiczach zajmą się ułatwianiem przejazdu, rozlokowaniem przybywających w powozach etc.

Mieszkania. W celu uniknięcia wyzysku, Komitet postarał się zapewnić dostateczną ilośc mieszkań, które zgłaszający się za niewysoką względnie opłatą mogą zamawiać naprzód. Ceny są od 2 rb. za dobę, jeden pokój Niepotrzeba chyba dodawać, że jak wszędzie, tak i tutaj obowiązuje zasada, że *„tarde venientibus ossa!"*

Zabawy. O tych komitet myślał nie gorzej od innych działów. Mają być, po pierwsze, dwa bale. Następnie zabawa na torze wystawowym („corso" lub coś w tym rodzaju, zależnie od środków i osób, które okażą ochotę do uczestniczenia), orkiestra i teatr.

Przedstawienia odbywać się będą w teatrze, zbudowanym *ad hoc* na terenie wystawy.

Nie potrzeba dodawać, że na placu będzie funkcjonowała restauracja i cukiernia.

Szczegółowy program wszystkich prac, odczytów, zabaw etc..., będzie ogłoszony w pierwszych dniach sierpnia.

W sprawie repertuaru teatru amatorskiego.

W artykule, pomieszczonym przed paru dniami, pan W. D. występuje przeciwko wystawianiu pewnego rodzaju utworów dramatycznych na scenie „Ogniska". Utwory, wymienione w artykule, cieszyły się ogromnem powodzeniem na wszystkich scenach polskich.

Nie jestem zdania, aby warto było przyjmować bezkrytycznie wszystko, co dają nam fachowe sceny, tem mniej jednak byłoby wskazanem zastępować autorytet poważnej krytyki literackiej stwarzonemi *ad hoc* zasadami „moralności".

Skazanie na ostracyzm Przybyszewskiego, Perzyńskiego, Gorczyńskiego, Zapolskiej z przybytku sztuki, mogłoby tylko obniżyć poziom tejże sztuki, o który chodzić nam powinno nie mniej chyba, niż o język ojczysty. Czy zresztą w „Bagienku" np można się doprawdy dopatrzeć czegoś „niemoralnego"? Jeśli odrzucimy tendencję moralizatorską, jako główne wymaganie, stawiane sztuce, a zechcemy szukać w niej raczej poznawania życia takiego, jakiem ono jest, zgłębiania duszy ludzkiej, wtedy moralne i niemoralne staną się tem samem przedmiotem poznawania. Z tego punktu widzenia będzie miał dla nas znaczenie chyba tylko stosunek autora do głównego przedmiotu utworów. A przecież Gorczyński nazwał swój utwór „Bagienko".

Wreszcie zarzut ostatni: „nam ojcom, mężom i braciom byłoby przykro widzieć nasze żony, córki i siostry w rolach, podobnych, jak w „Bagienku" lub w „Aszantce". Trudno się zgodzić z tem zdaniem. Twórczość zarówno autorska, jak i aktorska, nie polega bynajmniej na odtwarzaniu przeżyć osobistych, daleko ważniejszemi czynnikami są i zmysł obserwacyjny, intencja, wreszcie wszystko, co składa się na tak zw. talent. Jak więc z utworów Gorczyńskiego, Perzyńskiego, Zapolskiej nie wolno sądzić o ich życiu osobistem, tak też i kreowanie postaci z ich utworów na scenie nie może w żadnym razie przynosić ujmy naszym amatorkom lub amatorom.

Bronisław Ziemięcki.

Przyp. Red. W imię bezstronności drukujemy powyższą replikę. Nie łatwo wszakże zrozumieć, dla czego p. Ziemięcki przypisuje artykułowi memu „skazanie na ostracyzm z przybytku sztuki" Przybyszewskiego, Perzyńskiego, Gorczyńskiego, Zapolskiej", skoro nie potępiałem tych wszystkich autorów, ale występowałem przeciwko *niektórym* sztukom i w *pewnych* warunkach.

Nadto również niezrozumiałem jest, czemu autor repliki uważa, żem w swym artykule „stwarzał *ad hoc* zasady moralności" i skąd wie, że nie są one mojemi stałemi zasadami?

A może pan B. Z. pomięszał tutaj „tworzenie *ad hoc*" z przystosowaniem stałej zasady do poszczególnego wypadku?

Wogóle mogę zauważyć, że ma tutaj miejsce, jak się zdaje, fakt różnego poglądu na publiczność mińską. Mojem zdaniem, na ogół nie jest ona przygotowaną do wchłaniania tych pseudo-życiowych i filozoficznych, a w gruncie rzeczy pornograficznych nieraz sztuk, które podobno i w bardziej kulturalnych prowincjach na pożytek społeczeństwa nie wychodzą.

W. D.

KRONIKA.

Szkoła dentystyczna. W Mińsku oddawna się dawał odczuwać brak zakładu, któryby przysposabiał odpowiednio uzdolnione dentystki i dentystów. Wyjazd na studja do miast dalszych, połączony był zawsze z pewnemi trudnościami, a nadewszystko z kosztami, które wielu osobom uniemożliwiały poświęcenie się zawodowi, dającemu bez porównania lepsze zyski, aniżeli wiele innych gałęzi pracy.

Obecnie brakowi temu zaradzi powstająca w naszem mieście szkoła, założona przez najlepsze nasze siły dentystyczne, a mianowicie pp. M. Kudzinowicza i R. Kapłana.

Właściciele szkoły, o ile wiemy, angażują do wykładów najwybitniejszych miejscowych lekarzy, chcąc postawić zkołę na możliwie najwyższej stopie.

Zapisy słuchaczy i słuchaczek już się rozpoczęły.

Baranowicze. Właściciel Baranowicz, hr. Jan Rozwadowski, wybudował nowy teatr letni o bardzo dobrze urządzonej i obszernej scenie i widowni, wystarczającej dla największej, możliwej ilości widzów.

Horodziej. Przez naszą okolicę przeszedł silny grad, który zniszczył do szczętu posiewy w pasie szerokości do 2 i długości do 4 wiorst.

Kleck (pow. słucki).

Dnia 6 b. m. odbyło się tutaj posiedzenie Kółka rolniczego, pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Reytand. Sprawozdanie ze skromnej działalności instytucji, która jest zaledwie w zaczątku, odczytał p. Olgierd Jeleński.

Do Kółka należy 39 członków z większych właścicieli i tylko 9 z własności drobnej. Jest to stosunek zasadniczo nienormalny, ponieważ sama idea Kółek rolniczych jest ściśle demokratyczną i chodzi tam właśnie przeważnie o udział jaknajdrobniejszych ziemian.

Jednakowoż nie wszyscy zgadzają się z tym poglądem i kiedy jeden z obecnych wystąpił z gorącą obroną tego stanowiska demokratycznego, kilku innych oponowało energicznie. Tymczasem w danej sytuacji, t. j. przy ogromnej przewadze żywiołów zamożniejszych, właśnie wskazanem jest, aby one zapoczątkowały prace dla dobra swej mniej zamożnej i mniej wyrobionej braci.

Zarówno ten punkt, jakoteż i parę innych kwestji (a między niemi sprawa podniesienia przez jednego z obywateli ceny robocizny), nie pozyskały w oczach niektórych z obecnych dostatecznie postępowego i szerszego oświetlenia.

U nas potrzeba pracy i pieniędzy na to przedewszystkiem, aby utrzymać jaknajlepszy stosunek do ludu pracującego, do tych braci naszych, z którymi wespół uprawiamy wspólne nam niwy, z którymi winniśmy razem walczyć przeciwko uciskowi i prześladowaniu z zewnątrz. Rąk nam opuszczać nie wolno—tem mniej działać wbrew interesom społecznym, a wobec osobistych, lub stanowych spraw!

Konstantynopol. W nocy aresztowano ministrów spraw wewnętrznych i marynarki, gubernatora Pery, generałów Zeki i Risi, szambelana Rachiba i astrologa sułtańskiego, Ekaluda. Areszty te przypisywane są presji komitetu młodo-tureckiego.

Wielkim wezyrem mianowany został Kjamil-pasza, b. minister bez teki. Komitet młodo-turecki stawiał na stanowisko w. wezyra, kandydaturę ministra oświaty, Chaki-beja, albo b. generał-gubernatora Macedonji Hilmi-paszy.

Konstantynopol. Kjamilowi-paszy polecono zorganizować ministerjum; ogłoszono zarazem, że b. Szeik Ul-Islam Diemal-Eddin, pozostaje na swem stanowisku. Wszyscy ministrowie, nie wyłączając ministrów wojny i marynarki, mianowani będą przez w. wezyra; ustępstwo to zrobiono na żądanie młodoturków.

Specjalnym ukazem sułtańskim polecono zarazem Kjamilowi-paszy utrwalenie w kraju postępu i dobrobytu ludności. Lista nowych ministrów ogłoszona będzie jutro.

Poseł angielski sir Lawter przedstawił sułtanowi listy uwierzytalniające; następnie złożył wizytę nowemu w. wezyrowi. Tłum witał go okrzykami: „Niech żyje Anglja! niech żyje swoboda!"

ROZGRANICZENIE SACHALINU.

Petersburg. W d. 24 lipca odbyła się wymiana not między ministrem spraw zagranicznych, a japońskim chargé d'affaires, w sprawie rozgraniczenia posiadłości rosyjskich i japońskich na Sachalinie.

Na mocy 2-go dodatkowego artykułu umowy portsmuckiej, noty te stwierdzają w imieniu rządów akty i mapy, sporządzone przez specjalną komisję mieszaną, pod przewodnictwem pułkownika Silejewa—ze strony Rosji i generała Osimy, ze strony Japonji.

Komisja wyznaczyła również linję demarkacyjną na miejscu, przez ustawienie stałych znaków granicznych.

W myśl zawartej uprzednio między obu rządami umowy, identyczna wymiana not odbyć się winna w tym samym dniu w Tokio.

NOMINACJE.

Petersburg. Opiekun ochronek wydziału instytucji Cesarzowej Marji, doktór prawa rzymskiego Sokołowskij, mianowany został kuratorem charkowskiego okręgu naukowego.

Prezes lubelskiego sądu okręgowego, Kudrin, mianowany został prezesem petersburskiego sądu okręgowego.

EGZAMINA.

Petersburg. W wydziale ziemstw zarządzono egzamina dla osób chcących objąć urzędy komisarzów w gubernjach Królestwa Polskiego.

REWIZJE.

Petersburg. Członek komisji do spraw włościańskich Królestwa Polskiego, Kuprjanow, wydelegowany został do gubernji radomskiej, lubelskiej i suwalskiej, w celu zarządzenia rewizji miejscowych instytucji włościańskich.

Petersburg. Pomocnika zarządzającego wydziałem ziemskim ministerjum spraw wewnętrznych, Stefanowicza, wydelegowano do gubernji kowieńskiej i mohylowskiej, w celu zarządzenia rewizji w miejscowych instytucjach włościańskich.

CHOLERA.

Petersburg. W Astrachaniu, w dd. 22 i 23 lipca, zachorowało na cholerę 8, zmarło 7; w obrębie gub. astrachańskiej zachorowało 16, zmarło 3; naogół w gub. astrachańskiej, od początku epidemji, zachorowało 73, zmarło 31; z liczby tej, w Astrachaniu zachorowało 51, zmarło 24.

W Carycynie, w d. 20 lipca, było 11 wypadków cholery, z nich 6 śmiertelnych; od wybuchu epidemji zachorowało 96, zmarło 55.

W Saratowie, w d. 20 i 21 lipca, zachorowało 4; naogół w Saratowie zachorowało 14, zmarło 2. W obrębie gub. saratowskiej, z wyjątkiem Saratowa i Carycyna, zachorowało w d. 21 lipca 11, zmarło 2; po jednym wypadku cholery, było w powiatach bałaszowskim i kamyszańskim, 2 wypadki w osadzie podmiejskiej Dubowka; 5 wypadków choroby i 2 śmierci — w pow. carycyńskim i 2 wypadki w „gradonaczalstwie" rostowskiem.

Uznano za zagrożone cholerą: Wołgę, na przestrzeni od Samary do Niżniego Nowgorodu, Rostow nad Donem, całe „gradonaczalstwo", i osadę Griazi pow. lipieckiego gub. tambowskiej.

Petersburg. W Astrachaniu w d. 24 lipca zachorowało na cholerę 22, zmarło 4; w obrębie gub. astrachańskiej zachorowało 10, zmarło 5; z nich w pow. astrachańskim zachorowało 7 zmarło 2, w pow. jenstajewskim, zachorowało i zmarło 3; naogół w gub. astrachańskiej od początku epidemji zanotowano 105 wypadków cholery i 40 śmierci; w liczbie tej w Astrachaniu zachorowało 73, zmarło 28.

W Carycynie w dniu 21 lipca zanotowano 17 zapadnięć, z nich 10 zakończonych śmiercią; od początku epidemji zachorowało tam 113, zmarło 65.

Saratowie w dniu 22 zachorowało 3, wysadzono z gałaru — 1; naogół w Saratowie zachorowało 18, zmarło 2.

W pow. carycyńskim zachorowało 8, zmarło 3.

ZJAZD MISJONARSKI.

Kijów. Po wysłuchaniu sprawozdań komisji przeciwroskolniczej i przeciwsektanckiej, o wzbronieniu ślubów prawosławnych z sektantami, mistykami i innymi, z wyjątkiem mołokanów, Zjazd postanowił prosić o to Synod, wyrażając życzenie zupełnego wzbronienia ślubów z sektantami.

Stwierdzając zwiększenie liczby zwolenników sekty „skopców", Zjazd uznał za konieczne zwalczanie jej środkami misjonarskiemi i prosił Synod o wzbronienie przyjazdu do Rosji skopcom rumuńskim, skąd przeważnie propagowaną jest ta sekta.

Przybyły przedstawiciel konstantynopolskiego patrjarchy ekumenicznego Joachima III, archimandryta Jakób, powitał Zjazd imieniem patrjarchy.

Dziękując za powitanie, uczestnicy Zjazdu odśpiewali na cześć patrjarchy wielolecie.

WYROK.

Warszawa. Po rozpatrzeniu sprawy 14 osób, oskarżonych o należenie do polskiej partji socjalistycznej, sąd wojenny skazał 1 na 14 lat ciężkich robót, 4 — na 8 lat, jednego — na 2 lata i 8 miesięcy i trzech na osiedlenie.

Resztę uniewinniono.

POŻAR.

Symferopol. W dniu 23 lipca wybuchł groźny pożar, na stacji Bachczysaraj. Spłonęła większa część składów i towarów, w pobliżu dworca kolejowego, który ocalał.

ZWOŁANIE MEETINGÓW.

Paryż. „Humanite" ogłasza gorąco napisaną odezwę przez federację departamentu Seine et Oise do opinji publicznej, w której czyni odpowiedzialnym rząd za wypadki w Villeneuve i St. Georges. Federacje przygotowują meetingi na 26 b. m. w Paryżu i okolicy.

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKU ROBOTNICZEGO.

Paryż. Większość pism domaga się rozwiązania powszechnego związku robotniczego.

STARCIE ROBOTNIKÓW Z ŻANDARMERJĄ.

Paryż. W Courriéres nastąpiło starcie pomiędzy górnikami i żandarmerją. Żandarmi zostali dotkliwie pobici. 12 górników aresztowano.

AUDJENCJA.

Sztokholm. Wczoraj król przyjmował w długiej audjencji sekretarza stanu von Schoena; w ciągu dnia von Schoen miał długotrwałą naradę z ministrem spraw zagranicznych Trolla.

ODJAZD NIEMIECKIEJ PARY CESARSKIEJ.

Sztokholm. Niemiecka para cesarska odjechała stąd o g. 6-ej wieczorem.

KONGRES NAUK HISTORYCZNYCH.

Berlin. Otwarto tu kongres międzynarodowy nauk historycznych. Na kongres przybył w charakterze przedstawiciela cesarza Wilhelma, książę Fryderyk Leopold pruski. Sekretarz stanu Bethman-Holweg powitał członków kongresu imieniem rządu niemieckiego.

Na prezesa kongresu obrano prywat-docenta uniwersytetu petersburskiego, akademika Łappo-Danilewskiego.

Na pierwszem posiedzeniu kongresu przewodniczył Łappo-Danilewskij. Pierwszą mowę wygłosił poseł Stanów Zjednoczonych Hille, mówił o etycznych zadaniach historji.

Uczestników kongresu jest przeszło tysiąc.

SKŁADKI NA BUDOWĘ AEROPLANU.

Berlin. Według informacji pism, składki na budowę aeroplanu systemu Zeppelina, dochodzą już sumy 1,300,000 marek. Niektórzy złożyli po 100,000 marek.

KONDOLENCJE.

Berlin. Wszystkie pisma poświęcają artykuły wstępne katastrofie z aeroplanem Zeppelina, wyrażając ubolewanie z powodu tragicznego losu wynalazcy i obiecując mu pomoc i wsparcie całych Niemiec.

Z wielu bardzo miast niemieckich otrzymano wiadomości o zorganizowaniu komitetów zbierania ofiar na budowę aeroplanów systemu Zeppelina.

STREJK KOLEJOWY.

Berlin. Do „Frankfurter Ztg." komunikują z Winipegu, że w dniu 22 lipca ogłoszono strejk wszystkich maszynistów i majstrów kolei Kanadyjskiej i oceanu Spokojnego. Zachodzi obawa poważnych zakłóceń normalnej komunikacji.

KOMUNIKAT RZĄDU ANGIELSKIEGO.

Berlin. Rząd angielski zakomunikował rządowi niemieckiemu, że ma zamiar oczekiwać na dalszy przebieg spraw macedońskich, a wobec tego na razie cofa wniosek swój, dotyczący zorganizowania oddziału lotnego. Zawiadomiono o tem wszystkie mocarstwa i oczekiwaną jest identyczna deklaracja ze strony Rosji.

ZNACZNY POŻAR.

Donaueschingen (w. księstwo badeńskie). Pożar zniszczył prawie całe miasto; 400 rodzin pozostaje bez dachu nad głową; zginęło wiele bydła i mienia.

ŻĄDANIE KONSTYTUCJI.

Berlin. Do „Deutsche-Kabelgram-Gesellschaft" telegrafują z Kairu, że partja reform z Ali-Jusufem na czele, żąda od kedywa konstytucji dla Egiptu.

ROZMAITOŚCI.

Kara śmierci przez zastosowanie prądu elektrycznego. Profesor dr. B. Freudenthal w podróży po Stanach Zjednoczonych w celach naukowych, miał sposobność w więzieniu miejskiem w Auburne (Nowy Jork) widzieć stracenie zbrodniarza, skazanego na karę śmierci przez elektryczność. Opowiada tedy:

„Skazanego na śmierć 30-letniego mężczyznę o zwiędłej cerze twarzy, posadzono na fotelu, do którego szybko przywiązano cały jego korpus, ręce i nogi. Głowę ostrzyżoną przechylono w tył, podbródek podwiązano bandażem, poczem włożono na głowę metalową kapę i przyczepiono ją do przewodnika elektrycznego. Na dany znak przez naczelnika więzienia, puszczono prąd. Skazany zerwał się, oddychał ciężko. Dreszcz przeszedł po jego ciele. Prąd o sile 1,780 wolt działał dobre pół minuty, potem zmniejszono go, a następnie znowu w całej sile wzmocniono. Ciało skazańca jeszcze raz się podniosło.

„Wszedł lekarz więzienny, przyłożył słuchawkę do piersi skazańca, aby usłyszeć działalność serca, poczem nastąpiło nowe uderzenie elektryczne. Jeszcze i tym razem ciało skazańca drgnęło. Znowu osłuchano serce; wreszcie lekarz dał znak, że egzekucja skończona. Razem z przygotowaniami trwała ta egzekucja 7 minut."

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 25 lipca 1907 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi. . . ospały
„ papierami lokacyjnemi . . . zniżkowy

„ premjówkami	—
Londyn 3 mies.	—.—
„ czeki.	95.10
Berlin 3 mies.	—.—
„ czeki	46.60
Paryż 3 mies.	—.—
„ czeki	37.81
4% Renta państwowa	77.1/8
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. .	96.—
5% „ „ „ II em. .	—.—
5% „ państwowa 1906 r. . .	93.1/2
4½% „ ros. państwowa 1905 r.	96.3/8
5% Obligi skarbu Państwa	101.3/8
5% list. zast. Banku Szlach. I em.	—.—
5% „ „ „ „ II „ .	—.—
5% Premjówka I em. 1864 r. . . .	398.1/2
5% „ II „ 1866 r. . . .	261.—
5% „ III „ (szlachecka) .	223.1/2
5% obligi banku Włościańskiego. .	—.—
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	79.5/8
5% „ Moskiewsk. „ „ „ .	—.—
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z. .	78.1/2
4½% „ „ Kijowsk. „ „ .	—.—
4½% „ „ Moskiewsk. „ „ .	80.—
5½% „ „ Tulskiego. „ „ .	—.—
4½% „ „ Charkow. „ „ .	77.1/8
Akcje B-ków handl.	
Petersb. Międzynarod.	—.—
Warszawsk. Handl.	—.—
Akcje B-ków Ziemskich.	
Wileńskiego	—.—
Petersb. Tulskiego.	—.—

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Petersburg, giełda holenderska.

Żyto	1.10—1.13
Owies nadwołżański	87
Owies wiacki	85—86
Owies zamoskiewski . .	87—88
Kasza gryczana	1.53
Siemię lniane 95 prc. . . .	1.64

Ryga, mocny (w kop. za pud).

Pszenica rosyjska, 130 f. . .	1.30—1.35
Żyto 120 funt.	1.19—1.20
Owies zwyczajny	83—85
Siemię lniane, suszone . . .	1.42—1.43
Makuchy lniane	1.02

Gdańsk, (w markach za 1,000 kilo).

Owies miejscowy . bezczynny	158—162
Otręby pszenne	

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca
JAKÓB [illegible].

GORZELANY

z 11-letnią praktyką, teoretycznem i praktycznem wykształceniem, poszukuje posady, do objęcia zaraz. Świadectwa na żądanie. Poczta Mejszagoła m. Glinciszki, **W. Palczewskiemu.** 3 2 1248

Repertuar Teatru Polskiego od 21 do 27 Lipca st. st.

	PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
W OGRODZIE po-Bernardyńskim	„Dwaj malcy" melodram. w 8 obr.	„20 dni kozy" farsa w 3 aktach	„Na Zarzeczu" sztuka mieszczańska w 5 akt.	„Wykradziona żona"	Po cenach zniżonych „Zbójcy" tragedja w 5 akt. Schillera	„Wykradziona żona"	„Podróż djabła na wesele"

BIURO TECHNICZNO-MLECZARSKIE
Tow. Akc.
Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Warszawa, Miodowa 4.
Pod kierownictwem specjalisty
Inż. Z. Chmielewskiego
Obficie zaopatrzony skład maszyn, naczyń i przyborów mleczarskich.
Budowa tanich i racjonalnych mleczarń.
30—v Porady w zakresie techniki mleczarskiej. Organizacja spółek mleczarskich. 719a

Co Doktór zaleca?

12—5—821a

MIŃSK LIT. 10—5—909a
Dziś i codziennie koncerty orkiestry włościańskiej
K. Namysłowskiego
w ogrodzie „Sokoła" ul. Franciszkańska (Gubernatorska)

1-sze Biuro Miernicze i Taksacyjne
w Mińsku Lit., Jurewska 40.
Właściciele: (Geometra Taksator Witold Falkowski
(Inżynier Oskar Wendorff.
Przyjmuje zamówienia na:

Roboty pomiarowe:
Pomiary majątków ziemskich
Pomiary miast,
Triangulacja,
Zdejmowanie planów,
Przeprowadzanie miedz granicznych,
Pomiary lasów,
Badania geodezyjne dla dróg żelaznych, szos i regulacji rzek.
Parcelacja majątków ziemskich.
Podział wsi na folwarki,
Niwelacje wszelk. rodz. itd.

Roboty meljoracyjne:
Plany drenaży,
Plany osuszania i nawadniania,

Roboty taksacyjne:
Taksacja roli,
Urządzenie płodozmianów,
Taksacja lasu,
Urządzenie popraw. gosp. leśnej,
Szacunek domów,
Analizy techniczne i gleby.

Pośrednictwo:
Kupna, sprzedaży majątków i lasów,
Wydzierżawiania majątków,
Administrowanie majątków.
Uregulowanie wszelkich spraw granicznych,
Usunięcie szachownic i serwitutów. 12—12—853a

Oprócz tego Biuro przyjmuje zamówienia na: sporządzanie planów specjalnie dla banków, kopjowanie planów, map i szkiców i inne roboty kreślarskie.

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Wolffa w Warszawie poleca do nauki języków obcych praktyczne łatwe metody **H. Bergera** do gruntownego nauczenia się JĘZYKÓW OBCYCH z pomocą lub BEZ POMOCY NAUCZYCIELA z wymową polską i z kluczem.

Metoda Angielska. Wyd. 3	1.20
w oprawie płóciennej	1.50
Metoda Francuzka. Wyd. 3	1.—
w oprawie płóciennej	1.30
Metoda Niemiecka. Wyd. 3	1.—
w oprawie płóciennej	1.30
Metoda Niemiecka Kurs wyższy uzupełniający	1.60
w oprawie płóciennej	2.—

Słownik POLSKO - FRANCUSKI i FRANCUSKO - POLSKI tak zw. „Emigracyjny", największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożyli Kazimierski i Ropelewski Wyd. nowe rb. 6, w opr. rb. 7.

ODDZIELNIE: Część polsko-francuska rb. 5, w oprawie rb. 5.70.

Część francusko-polska rb. 2, w oprawie rb. 2.60.

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach ułożył prof. Piotr Parylak. W oprawie rb. 1.50. 40—20—83a

Emilji Pankiewicz
pensjonat dla uczenic kształcących się prywatnie lub w zakładach naukowych
4—2 **Warszawa,** 887a
Krucza № 32 m. 9.

Ogłoszenia
do gazet
rosyjskich, polskich, niemieck. i izraelickich
na przystępnych warunkach
przyjmuje Biuro Ogłoszeń
Ch. GRAC i SYN
Wilno, ul. Wielka № 60
Telefonu 672

Wileńskie Gimnazjum Męskie
M. N. Piesockiego
z prawami szkół rządowych.
Egzamina wstępne do przygotowawczej, 1, 2, 3, 4, 5 i 6 klasy odbywać się będą w maju i sierpniu. Przy gimnazjum podwórze obszaru 2000 sążni, przeznaczone na gry, sala rekreacyjna pomieszcza 1000 osób, gimnastyka wzorowana na T-wie „Sokół", wielka biblioteka, śniadania gorące. 16 14—603a
Wilno, zauł. Junkierski, tel. № 677.

Progimnazjum z prawami
i SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
A. S. KOWALUKA.
Zapis do szkoły przygotowawczej i wszystkich klass progimnazjum odbywać się będzie od 1 do 20 Sierpnia, codziennie od 10 r. do 6 w. Opłata za naukę wynosi: w szkole przygotowawczej 80 rb., a w progimnazjum 90 rb. 10—3—913a
Dla zamiejscowych pensjonat.
Adres: Wilno, ul. Preobrażeńska № 4, telefon 243.

Wielki wybór najnowszych
Kultywatorów sprężynowych
zastosowanych do wszelkiego rodzaju gleby i do różnej siły pociągowej.
23—19—297a

Wypróbowanej dobroci.
Szczegółowe opisy przesyłam na żądanie.
ALFRED GRODZKI
WARSZAWA, 38. Senatorska.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.
SŁYNNA na CAŁYM ŚWIECIE
HERBATA z gór HARCU
(Dr. LAUERS'A Harzer Gebirgstee).
Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Minist. Spraw Wewnętrz. w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2 — filiżanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p.; przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny.
Cena pudełka rb. 1.— ½ pud. 50 kop.
UWAGA. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone jest w następującą etykietę: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:
Józef GROSSMAN, Warszawa, Śliska 33/A. Telefon 18444.
Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rb. z doliczeniem kosztów przesyłki podług taksy pocztowej. 50—27—69a

NASSIUS i S-ka Warszawa, Widok № 13. Telefonu № 14-21.
Wanny, Umywalnie, Miski Klozetowe, Kamionkowe, fajansowe oraz żel. emaljowane, Wanny miedziane i cynkowe, Piece do wanien, Lodownie pokojowe „Tryumph". Pompy „Diafragma" i „Niagara" ręczne Zamykacze hydrauliczne do drzwi. 812a
Cenniki na żądanie

NAŁĘCZÓW. 4 3 940a
Zakład leczniczy cały rok otwarty. W lecie kąpiele żelaziste i błotne, gazowe, elektryczne, powietrzno-słoneczne. Leżalnia. Hydro- i elektroterapja. Masaż. Gimnastyka. Kuchnia djetetyczna (normalna, jarska, tucząca). Zakład skanalizowany. Około zakładu wille prywatne umeblowane, hotel, pensjonaty. Dyrektor Zakładu Dr. A. Puławski, konsultanci i asystenci, stała dozorczyni chorych. Prospekty na żądanie gratis i franco.

NOWE
LAMPY
i
Latarnie
naftowe, naftowo-żarowe i spirytusowe oraz wszelkie przybory do nich 10—5 911a
Otrzymał w wielkim wyborze
MAGAZYN
T. ODYŃCA
WILNO, ul. Wielka № 59.
Ceny fabryczne.

W gub. Siedleckiej w pow. Marjampolskim **SĄ DO SPRZEDANIA DOBRA ZIEMSKIE** — przestrzeni 678 morgów, w glebie przeważnie pszennej. Od Kowna wiorst 11, od szosy—3, po cenie przystępnej. Bliższej wiadomości udziela Henke, Kowno, zauł. Michajłowski d. № 8. 3—1—1257

Obszerny Lokal
na handlowe przedsiębiorstwo składający się z 10 pokojów z centralnem ogrzewaniem i innemi wygodami, w dobrem miejscu przy ul. Wielkiej—jest do wynajęcia. Wiadomość w biurze ogłoszeń Ch. B. Gratz i Syn, Wielka 60. 3—1—941a

Kantor główny
na Rossję
F. Ad. RICHTER i K°
Petersburg, Mikołajewska 16.
Wysyła bezpłatnie
na każde żądanie broszurę o leczeniu znakomitemi kotwicznemi domowemi środkami.
Kotwiczny pain-Expeller— wyborny środek przeciwko zaziębieniu, bólowi w kościach, influenzy, reumatyzmowi.
Wystrzegać się podrabiań.
10—9—483a

Biuro pedagogiczne „Załęski" w Warszawie **Mazowiecka 3**, telefon 42—14 poleca nauczycieli, nauczycielki bony Niemki, Angielki. Sprowadza Francuski z własnego biura w Paryżu. 52—25—64a

Francuzka z klasztoru Providence; francuzka z école laïque, młoda, lubiąca dzieci, szycie domowe.— Biuro Jahołkowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 1—276a

Las (Grubenholz; Papierholz) kupuję. **Majątek** życzę nabyć w Półn.-Zach. Kraju z dopłatą do bank. długu 10—15 tys. rub. Oferty nadsyłać pod adr.: Juljan Krewer, Wilno, Ostrobramska 32. (Kupno-sprzedaż i wydzierżawianie majątków, domów i lasów, ulokowywanie kapitałów z gwarancją). 3 1 1259

Magazyn Pościelowy Ks. Stabrowskiego poleca: w wielkim wyborze: łóżka żelazne, angielskie i wiedeńskie. Łóżka polowe, wózki dziecinne—ceny fabryczne. — Kołdry, poduszki, materace, puch pierze, poduszki podróżne. Bieliznę pościelową i dziecinną od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Warszawa, Nowy-Świat 40, I piętro front telefon 130-80. 30—10—176z

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.